Nr. 124. Kraków, sobota 1 Maja 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 366. — Konto czekowe Nr 134.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział Inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 al. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.



W pierwszym dniu Maja w zieleni łąk
Tłum dzieci się zbierał w j e d e n k r ą g;
Bogate i ubogie
Jednako miały błogie
Radości wolne godziny.

Dziś nadszedł pierwszy dzień Maja znów,
Tłum mężów się zebrał w j e d e n h u f;
Drży ziemia od ich kroku!
Dziś muszą raz do roku
Zdobywać wolne godziny.

Lecz przyjdzie pierwszy dzień Maja znów,
Lud cały się zbierze w j e d e n h u f;
Naówczas moc posiędzie,
Na wszystkie dni zdobędzie
Radości wolne godziny.

Ryszard Dehmel.
Przełożył E. H.

Święto proletaryatu!

Radosne święto solidarności robotniczej, święto walki o odrodzenie świata obchodzi dziś proletaryat wszystkich krajów po raz dwudziesty.

W szczególnych warunkach zastaje klasę robotniczą tegoroczne święto pracy.

Wprawdzie znikło nam z przed oczu krwawe widmo wojny, ale nie lepszy upiór głodu staje u progów.

Groźne przesilenie ekonomiczne, rezultat przeciwludowej polityki militarnej, okrutnym ciężarem przygniata rodziny proletaryackie. Szalona drożyzna i brak pracy szerzą nędzę i rozpacz, skazują na życie ponure, bez jutra.

A kiedy znękany głodową płacą lub bezrobociem proletaryat podnosi w rozgoryczeniu głos i ż ą d a poprawy swego bytu, żąda zabezpieczenia społecznego, to burżuazya odpowiada mu lokautami, a rząd podwyższaniem podatków i nowemi zbrojeniami.

Tysiące robotników próżno z miasta do miasta wędruje za kawałkiem chleba, nie mogąc drobnych dzieci wyżywić; ogromne masy ludności wiejskiej pędzi głód do dalekich krajów i za ocean, gdzie stają się pastwą swojskich oszustów i obcych wyzyskiwaczy; a nieszczęsne państwo, w którem tyle krzywdy społecznej się gromadzi, tyle opuszczonych matek i dzieci w twardym mozole się biedzi, wciąż wyrzuca setki milionów na podnoszenie zewnętrznej „świetności wielkomocarstwowej" i na utrwalenie wewnętrznej potęgi klas posiadających.

Ale nietylko w Austryi tak się dzieje.

We wszystkich krajach kapitalistycznych harda przemoc burżuazyi, oparta na sile bagnetów i armat, bezwstydnymi lokautami przeciwstawia się organizacyom robotniczym i taktyką wygładzania usiłuje zmódz bojową gotowość świadomego proletaryatu; we wszystkich też tych krajach rządy stoją na straży interesów klasy posiadającej i ustawicznymi zaborami nowych krajów, bezgranicznem wzmacnianiem, za cenę nędzy ludu, siły zbrojnej państw wzbogacają możnych i szykują im wciąż nowe zyski i zdobycze.

Nadomiar czarne chmury nieprzejrzaną przyszłością osłoniły stosunki polityczne między państwami. Więc klasy posiadające i ich rządy podsycają nienawiści narodowe i wyznaniowe, jątrzą i podjudzają, aby tylko czemkolwiek upozorować zaborcze swe plany i przygotowania wojenne.

I oto jeden tylko proletaryat, wszędzie jednako gnębiony, wszędzie jednako zainteresowany w zapewnieniu pokoju między ludami, rośnie w świadomość p o w s z e c h n e g o b r a t e r s t w a l u d z i, wspólnych celów i s o l i d a r n e j w a l k i z c i e m i ę s t w e m i w y z y s k i e m.

A d z i e ń 1 M a j a j e s t w ł a ś n i e s y m b o l e m t e j n a s z e j ś w i a d o m o ś c i k l a s o w e j, j e s t ś w i ę t e m m i ę d z y n a r o d o w e g o b r a t e r s t w a, j e s t ś w i ę t e m p r a c y i p o k o j u.

Ciężką może być chwila obecna, ale potężny rozwój samowiedzy proletaryackiej, bezustanne mnożenie się szeregów pod naszym sztandarem czerwonym i radosna pewność, że ten sztandar, godło naszych walk, poświęceń i zwycięstw, dumnie powiewa na obszarze całego cywilizowanego świata — budzą w nas ochoczość i niezłomność.

W górę czoła! Wysoko wznieśmy chorągwie robotnicze, otrząśnijmy się w dniu święta naszego od trosk i nędz powszednich i niech się roześpiewają ulice naszych miast pieśniami walki, wiary i wolności.

My — żołnierze rewolucyi, szermierze lepszej przyszłości! Stańmy silni i zwarci, jedną ideą ożywieni, w tym naszym hufcu międzynarodowej armii robotniczej i szczytne swe hasła wyzwolenia ludów przeciwstawmy wszystkim mocom ucisku i ciemnoty!

W obliczu wrogów niech grzmią nasze okrzyki: Precz z wyzyskiem! Precz z militaryzmem! Niech żyje socyalizm!

Przez walkę w przyszłość, a jutro będzie nasze!

Ośmiogodzinny dzień roboczy.

Socyalno - demokratyczny projekt ustawy.

Związek posłów socyalno-demokratycznych przedłożył w parlamencie dnia 30 kwietnia 1909 r. w przeddzień święta majowego wniosek, zmierzający do skrócenia czasu pracy i zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Wniosek ma następujące brzmienie:

Skrócenie czasu pracy jest nakazem hygieny socyalnej, wymaganiem wzrostu intenzywności i produkcyjności pracy.

Siła organizacyj zawodowych wywalczyła już znacznej części austryackiego proletaryatu czas roboczy, który o wiele jest krótszy od maksymalnego ustawowego dnia roboczego. Że jednak walki związków zawodowych utrudnione są skutkiem szykan władz politycznych i zwężania prawa koalicyi, przeto w wielu fabrykach istnieje dotąd jeszcze jedenastogodzinny, a w niektórych nie fabrycznych przedsiębiorstwach nawet jeszcze dłuższy dzień roboczy. Ażeby skrócenie czasu pracy nie było dopiero zdobyte drogą wielu ofiarnych walk, należy poczynić kroki ustawodawcze.

Przesilenie gospodarcze znowu stawia przed oczy klasy robotniczej podburzające widowisko, że dziesiątki tysięcy robotników pozostają bez pracy, podczas gdy masa proletaryatu — a zwłaszcza masa robotnic i młodocianych robotników — wciąż wystawiona jest na mordercze skutki nadmiernie długiego czasu pracy. Skrócenie maksymalnego ustawowego dnia roboczego staje się przeto właśnie teraz podwójnie wskazanem.

1 stycznia 1910 r. wejdzie w siłę w państwie niemieckiem ustawa, wprowadzająca dziesięciogodzinny dzień roboczy dla kobiet. Dzięki tej ustawie austryacka ochrona pracy znowu będzie uprzedzona przez prawodawstwo cudzoziemskie.

Podpisani zgodnie z żądaniem, które cała klasa robotnicza podnosi w dniu 1 maja, stawiają wniosek o zaprowadzenie ośmiogodzinnego dnia roboczego. Aby przecież umożliwić przemysłowi przystosowanie się do nowych warunków pracy, wnoszą stopniowe skrócenie czasu pracy w przeciągu sześcioletniego okresu przejściowego. Z tem jednak ustawowem ograniczeniem, że nawet w przeciągu tego okresu przejściowego czas pracy nie będzie mógł być przedłużany w tych przedsiębiorstwach i oddziałach przedsiębiorstw, gdzie już istnieje krótszy dzień roboczy, niż przewidziany w przejściowych postanowieniach niniejszej ustawy. Analogiczne postanowienie znajduje się w ustawie z d. 28 lipca 1902, Dz. p. p. Nr. 156, odnośnie do warunków pracy dla robotników zatrudnionych przy budowlach urzędowych i w warstatach pomocniczych na drogach żelaznych.

Te postanowienia mają na przyszłość być rękojmią zdobyczy, osiągniętych przez związki zawodowe i zapewnić stopniowe obniżenie maksymalnego czasu pracy aż do ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Ustawa będzie miała zastosowanie do wszystkich przedsiębiorstw z wyjątkiem tych, których szczególne warunki pracy muszą być regulowane specyalnemi prawami. Projekty takich ustaw specyalnych już są przedłożone, mianowicie: wniosek posłów Tomschika, Ellenbogena, Cerny'ego, Moraczewskiego i Pagnini'ego (Nr. 136, dodatki) o normowaniu umów między kolejami a pracownikami; wniosek posłów Cingra, Beera, Daszyńskiego, Prokesza, Seligera, Beutla i Wityka (Nr. 130, dodatki) o długości szycht w górnictwie; wniosek posłów Adlera, Nemeca, Daszyńskiego, Pittoni'ego i Wityka, (Nr. 128, dodatki) o dniu roboczym w przedsiębiorstwach o nieprzerwanym toku pracy. Podpisani zastrzegają sobie również przedłożenia w czasie właściwym wniosków o czasie pracy robotników rolnych i leśnych, służby domowej i robotników, zatrudnionych w żegludze i rybactwie morskiem.

Stawiamy zatem wniosek: Izba posłów zechce uchwalić następujący projekt ustawy:

Ustawa o czasie pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych.

Artykuł I.

Przepisy tej ustawy mają być stosowane:

1. do wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych podległych ustawie przemysłowej;
2. do wszystkich przedsiębiorstw wymienionych w artykule V., lit. d, f, g, h, i, k, n, o, p, q patentu cesarskiego z 20 grudnia 1859, Dz. p. p. Nr. 227;
3. do budowli urzędowych i pomocniczych zakładów kolei.

Artykuł II.

Za robotników po myśli tej ustawy mają być uważani:

1. pomocnicy przemysłowi (§ 73, ustęp 1, ustawy przemysłowej);
2. te osoby, które spełniają pracę najemną najniższego rzędu (artykuł V, lit. d, patentu cesarskiego z 20 grudnia 1859, Dz. p. p. Nr. 227);
3. osoby zatrudnione na wyższych posadach z płacą roczną lub miesięczną (§ 73, ustęp 3, ustawy przemysłowej).

§ 1.

We wszystkich przedsiębiorstwach podległych tej ustawie (artykuł I.) może czas pracy dla wszystkich robotników (artykuł II), bez wliczenia pauz, do 31 grudnia 1912 trwać nie dłużej jak 10 godzin, do 31 grudnia 1915 nie dłużej jak 9 godzin, od 1 stycznia 1916 nie dłużej jak 8 godzin w ciągu 24 godzin.

§ 2.

W tych przedsiębiorstwach i oddziałach przedsiębiorstw, w których w ostatnim roku przed wejściem w życie poszczególnych postanowień § 1 tej ustawy regularny czas pracy przeciętnie był krótszy, niż ta ustawa przepisuje, nie można czasu pracy przedłużyć.

§ 3.

Władze przemysłowe mają prawo zezwolić wyjątkowo na przedłużenie ustawowego czasu pracy o najwyżej dwie godziny dziennie na przeciąg nie dłuższy jak trzech tygodni, jeżeli zdarzenia elementarne lub nieszczęśliwe wypadki przerwały regularny tok pracy. — Godziny nadliczbowe mają być osobno wynagradzane.

Przepisy tej ustawy nie mają zastosowania do robót, które muszą jako roboty pomocnicze właściwą produkcyę przemysłową poprzedzać, lub po niej następować (ogrzewanie kotła, palenie w piecach, oświetlenie, czyszczenie), o ile tych robót nie wykonują robotnicy młodociani lub terminatorzy. Należy jednakowoż czas trwania tych prac ograniczyć do najkonieczniejszych rozmiarów.

Artykuł III.

Czas pracy w tych przedsiębiorstwach i oddziałach przedsiębiorstw, które z natury swej wymagają nieprzerwanego toku pracy, dalej w przedsiębiorstwach wymienionych w artykule V, lit. a, b, c, l, m, patentu cesarskiego z 20 grudnia 1859, Dz. p. p. Nr 227, uregulują osobne ustawy.

Artykuł IV.

Ustawa ta wchodzi w życie z dniem 1 stycznia następującym po jej ogłoszeniu. Równocześnie traci moc obowiązującą § 96 a, ustawy przemysłowej.

Artykuł V.

Wykonanie tej ustawy powierza się ministrowi handlu w porozumieniu z innymi interesowanymi ministrami.

Reformy społeczne a 1 Maja.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny w roku 1889 uchwalił wprowadzić święto 1 Maja jako demonstracyę międzynarodową za 8-godzinnym dniem roboczym.

Ale to jedno żądanie robotnicze nie da się oddzielić od całokształtu walki proletaryatu o wyzwolenie. Chcąc prowadzić walkę o reformy socyalne, musi proletaryat posiadać prawa polityczne w państwie, a przez nie wpływ na ustawodawstwo i administracyę państwową.

To też dopóki proletaryat w Austryi pozbawiony był praw politycznych, święto 1 Maja miało u nas przedewszystkiem charakter demonstracyi za reformą wyborczą.

Dziś proletaryat ma już powszechne, równe prawo wyborcze do parlamentu, zdobyte po długoletniej walce, ma 89 swoich przedstawicieli w parlamencie.

Dziś przeto obchód 1 Maja ma w pierwszym rzędzie charakter demonstracyi za ustawodawstwem socyalnem.

Masy ludu pracującego demonstrować będą za ubezpieczeniem na starość, protestując przeciw temu, by tę tak pilną reformę społeczną odwleczono pod pozorem, iż niedoszła wojna wyczerpała fundusze państwa. Znalazły się pieniądze na zabawę wojenną — znaleźć się muszą na zabezpieczenie starców robotniczych, inwalidów pracy, wdów i sierot proletaryatu od doli żebraczej lub śmierci głodowej!

A dla zdrowych, nie steranych jeszcze pracą robotników, żądamy ochrony ich zdrowia i sił. W przeddzień święta majowego posłowie socyalno-demokratyczni wnieśli projekt ustawy o 8-godzinnym dniu roboczym. Za tym wnioskiem naszych posłów stanie w dniu 1 Maja cała klasa pracująca. Ten wniosek — to jej najgorętsze żądanie.

Będziemy tedy obchodzili tegoroczne święto zbratania proletaryatu pod hasłami:

Ubezpieczenie na starość!

Ustawowy 8-godzinny dzień roboczy!

Oto nasze najbliższe żądania, oto godła demonstracyi 1 Maja 1909.

Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!

Niech żyje 1 Maja!

Stwierdzenie militarnej bezsilności Rosyi.

Wczoraj wskazywaliśmy w artykule na to, jak naprężenie, wywołane sprawą bośniacką, podziałało na rosyjskie sfery wojskowe: uznały one natychmiast za rzecz wysoce ryzykowną stawienie czoła armii niemieckiej, a ewentualnie i części austryackiej, w granicach Królestwa. Jedyny ratunek dostrzegły w cofaniu się na wschód przed naporem wojsk nieprzyjacielskich. Trochę w tem psychologii bankruta, wierzącego, że, jeśli odwlecze stanowcze rozstrzygnięcie, może na tem coś wygra... Tak wierzył Kuropatkin, którego Japończycy bili właśnie... podczas „przezornego odwrotu“. Dużo w tem obawy, że na wysuniętym, jak przyrostek, terenie Królestwa zebrana tam armia rosyjska mogłaby zostać odciętą od reszty państwa.

W każdym razie, jak dziś dokładnie widać, nie było żadnej podstawy lękania się interwencyi Rosyi w sprawie serbsko-bośniackiej.

HENRYK SIENKIEWICZ.

PONAD ŻYCIEM.

Przed rokiem zapowiedziało „Słowo polskie“ druk nowej powieści Henryka Sienkiewicza, zatytułowanej „Ponad życiem“, a osnutej na tle wypadków rewolucyjnych w Królestwie Polskiem. Powieść ta nie ukazała się jednak w druku. Natomiast zaczął Sienkiewicz drukować w „Słowie polskiem“ powieść p. t. „Wiry“. Rękopis niedrukowanej powieści „Ponad życiem“ dostał się do rąk naszego współpracownika Jowialskiego, który udzielił nam z niej do druku zamieszczone niżej wyjątki, dające pojęcie o całokształcie powieści.

ROZDZIAŁ I.

Przyszedł nowy rok 1905. Był to dziwny rok, w którym rozmaite znaki na niebie i na ziemi zwiastowały jakoweś klęski i nadzwyczajne zdarzenia. Styczeń był mroźny, ale suchy. Zima tęga przykryła kraj cały grubym na łokieć, białym kożuchem. Najstarsi ludzie nie pamiętali tak ciężkiej zimy. Lasy gięły się i łamały pod obfitą okiścią; zwierz zbliżał się do mieszkań ludzkich, a ptactwo stukało dzióbem do szyb szedzią okrytych. Współcześni kronikarze wspominają, że zdarzyło się wielkie zaćmienie słońca, a wkrótce potem kometa zjawiła się na niebie. W Warszawie widywano też nad miastem mogiłę i krzyż ognisty w obłokach. Bydło ryczało po zagrodach, psy szczekały. Gdy więc tak porządek przyrodzenia zdawał się być wcale odwróconym, wszyscy w Warszawie odprawiali posty i dawali jałmużny, gdyż niektórzy twierdzili, że zaraza spadnie na kraj i wygubi rodzaj ludzki.

— — — — — — — — — —

ROZDZIAŁ X.

Bigiel grał na wiolonczeli poloneza Ogińskiego. Część gości, zwłaszcza płeć piękna, otoczyła go kołem i słuchała z zapartym oddechem. Reszta towarzystwa, przeważnie starsi panowie i kilku z młodzieży, pozostała przy stole, popijając wino i prowadząc rozmowę o bieżących wypadkach, które wówczas żywo zajmowały umysły.

— Straszne czasy, — rozwijał swą myśl w dalszym ciągu Maszko. — Doprawdy strach pomyśleć, co się stanie z całem społeczeństwem, jeżeli tak dłużej będziemy zdani na pastwę rządów rozpasanych żywiołów strejku i browninga.

— Strach pomyśleć! — powtórzył jak echo Połaniecki i ukrył twarz w dłoniach.

— Mój Boże! — westchnął papa Pławicki. — Okropny to wynalazek te browningi. Serce się krwawi...

I wskazał palcem na swoją kamizelkę.

— Ej co tam browningi — obruszył się pan Zagłoba. — Jakiś głupi nowomodny wynalazek. Co kto z takim browningiem pocznie? Powiadam państwu, niemasz broni nad lancę. W sześćdziesiątym trzecim cudów istnych dokazywałem lancą w bitwach z septentrionami, innej broni zgoła nie używając.

Raz naprzykład takową miałem przygodę: Jadę sam jeden w szczerem polu, z ważnemi depeszami wysłany z obozu do Langiewicza. Koń podemną dzielny, lanca u boku, więc jechałem z fantazyą, pogwizdując wesoło. Wtem na skraju lasu zjawiają się kozacy. Co tu robić? Jestem sam jeden, ich kilkuset, dokoła puste pola, żadnych fortelów nie można zażyć. Więc nie wiele myśląc, przypuszczam ich na długość lancy, oni z wielkim krzykiem już, już wpadają na mnie, ja w mgnieniu oka składam się do nich i hrym, hrym, z jednej lufy, z drugiej lufy...

— Ależ pan mówiłeś, żeś pan miał lancę, a nie dubeltówkę — zaskrzeczał ironicznie głos Laskowicza, a jego czarne oczy, żarzące się pod rozczochraną kruczą czupryną, zaiskrzyły się wyrazem dzikiej nienawiści.

— Co, mówiłem? Hę? Dobrze mówiłem! Waść nie przerywaj mi, bo masz eksperyencyę jeno w małem i dużem abecadle, oraz innych nowomodnych dyscyplinach, w których dzieci Stacha ćwiczysz, ale nie w rzemiośle wojennem, w którem ja czasu młodości wielką się sławą okryłem. Jeżelim mówił, tom prawdę mówił; Roch poświadczy, bo własnemi oczami na to patrzał.

— Wuj nie łże! — ryknął wielkim głosem Roch Kowalski, tocząc strasznemi oczyma po obecnych.

— Co ja to mówiłem — ciągnął dalej pan Zagłoba. — Co ja to chciałem powiedzieć? Aha! Stachu, nalej mi wina.

Połaniecki nalał, a w tem Bigiel, który właśnie grać przestał, zbliżył się do stołu.

— Słuchaj Stachu — rzekł półgłosem, nachylając się do Połanieckiego. — Wiesz, co mi przyszło na myśl przed chwilą, gdym grał poloneza Ogińskiego?

— Cóż takiego? — zapytał Połaniecki, topiąc badawczy wzrok w jego niebieskich, pogodnych oczach, pełnych rozumu i słodyczy.

— Oto, widzisz, gdy tak grałem, przyszło mi na myśl, że powinniśmy urządzić lokaut w naszej fabryce łódzkiej.

— Lokaut? — zdziwił się Połaniecki.

— Tak, lokaut. To jedyny sposób złamania tych socyalistów, którzy domagają się podwyższenia płac, nie bacząc na to, że nasz czysty zysk z tej fabryki wynosi zaledwie 33 od sta. Warcholą teraz i wichrzą, przewróciło im się w głowie, założyli jakieś związki zawodowe, wyzuli się Boga z serca. Zdaje się im, że oni teraz panami. Ale my im, przy Bożej pomocy, damy radę. Wygłodzimy ich. Zmiękną, jak wosk, gdy nie będą mieli co do ust włożyć. Odechce im się socyalizmu i rewolucyi.

Rosya przez chwilę robiła groźną minę, dygocąc równocześnie ze strachu, żeby jej pogróżek zbyt seryo nie brano, żeby nie zaszło coś nieodwołalnego...

Oskarżano Izwolskiego, że jako minister spraw zagranicznych, w ostatniej chwili stchórzył — dziś wyjaśnia się, że musiał on tak postąpić i zbłaźnić się, skoro w sferach wojskowych przewidywano kampanią z Niemcami i Austryą — jako katastrofę. Katastrofę, groźną i dla całości państwa, i dla rządów carskich. Jeśli bowiem klęski w Mandżuryi spowodowały długotrwałe wybuchy rewolucyjne, to klęski tuż przed oczyma ludności ponoszone, wywoływałyby bardziej wstrząsające wrażenie!

A przytem armia rosyjska po cięgach japońskich żadnej nie uległa odnowie. Z wyjątkiem paru generałów, których obrano za kozły ofiarne i oddano pod sąd — innym włos z głowy nie spadł; owszem wielu tych „bohaterów“ doczekało się wyższych stanowisk. Lub spójrzmy na szczegół inny: Tuż przed zaostrzeniem się sprawy bośniackiej stwierdzono olbrzymie kradzieże w intendanturze moskiewskiej, wielkie kradzieże w warszawskiej. Po dawnemu zatem niczem nie poskromioni złodzieje mieliby zaopatrywać wojsko walczące — w żywność i odzież.

Nic, powtarzamy, nie zmieniło się na korzyść armii rosyjskiej, coby mogło wróżyć lepszy wynik walki, niż nad Jalu lub pod Mukdenem. Owszem wojsko zdemoralizowało się jedynie — znęcaniem się nad bezbronną ludnością i straciło wszelką wiarę w siebie, w swych wodzów po sromotnej kampanii przeciw Japończykom, których przecie początkowo niby lekceważono, podczas gdy przed pruską pikelhaubą zawsze uczuwano respekt.

Otóż wersye o stopniowem znoszeniu twierdz rosyjskich w Królestwie **znajdują potwierdzenie w już ogłoszonym okólniku sztabu głównego zapowiadającego, iż 1, 2, 3 i 4 pułki forteczne mają zostać zredukowane do tyluż batalionów fortecznych.**

Wspominaliśmy, iż po zniesieniu twierdz w Królestwie ma powstać nowa linia forteczna, bardziej na Wschód cofnięta. Z twierdz istniejących ma wiedz wzmocnieniu Brześć Litewski, a oprócz zamierzonej budowy twierdzy w Kowlu (o czem już donosiliśmy) ma powstać nowa twierdza w Grodnie i uzupełnione zostaną fortyfikacye w Oranach. Dopiero zatem u granic Litwy i Ukrainy próbowanoby powstrzymywać wkraczające armie nieprzyjacielskie.

Co do armii austryackiej — na wypadek wojny — rosyjskie sfery wojskowe obawiają się widocznie wkroczenia jednego jej odłamu w Lubelskie, który mógłby dążyć do połączenia z drugim, operującym na ziemiach ruskich; w tym razie twierdza na Wołyniu — w Kowlu — nabrałaby specyalnego znaczenia.

Zresztą strach Rosyan przed wspólną akcyą austryacko-niemiecką datuje się oddawna. Zanim pojawił się ów „rozpaczliwy“ projekt ogołocenia Królestwa z twierdz — ze szczególnem zaniedbaniem traktowano drogi w pogranicznych okolicach Królestwa, powtarzając, że nie można ułatwiać nieprzyjacielskim armiom wkroczenia poza kordon rosyjski. Był to charakterystyczny objaw niewiary w siebie.

Schlebiano przytem Niemcom na każdym kroku — w nadziei, że caratowi uda się pogodzić pozycyę utrzymanka kapitalistów francuskich ze stanowiskiem przyjaciela cesarstwa niemieckiego.

Zatarg bośniacki miał ten wynik, że zmusił państwa europejskie do odsłonięcia kart — i Rosya przekonała się, że — obecnie przynajmniej — Niemcy nie wywiodły w pole austryackiego sprzymierzeńca.

Widmo niebezpieczeństwa u granic zachodnich — stanęło przed Rosyą w całej rozciągłości... I przed tem niebezpieczeństwem już zgóry ratuje się ona rejteradą!

1 Maja 1907 roku.

Wspomnienie.

„Wspomnień mam więcej, niżbym miał lat tysiąc“.....

— Harmonijnym akordem dźwięczy wiersz Baudelaire'a w mej duszy.

Bądź pozdrowiona rzeko życia. Z biegiem twym myślą idę. Wartko płynie prąd twój, to w słońcu błyska, to kirami chmur przeciągających się mroczy.

Wstają minione Maje.

Płoną na rozległym placu ogniska. Na bladem niebie czarnym zwałem odcina się ruina gotyckiej katedry. Bije północ. Ku środkowi placu schodzą się młode postacie, chylą korporacyjne sztandary przed starym rektorem. Przemawia wielki uczony, pozdrawia uniwersytecką młodzież. Mówi o Maju, co nadszedł z uderzeniem północy, o miesiącu młodości, symbolu wiecznie odnawiającego się życia. I zrywa się potężna, młoda pieśń....

Bielone, czyste ściany jadalnej sali. Biały stół, białe stołki. Na ścianie Ukrzyżowanego postać. Zebrały się na posiłek koło stołu przerażające postacie, odcięte od świata na zawsze. Straszny, złowrogi artysta, trąd, jak miękką glinę palcem swym urobił ich twarze, nieludzki, lwi, nadając im wyraz. Dziwnie lśnią oczy w ohydnych maskach. I oto nagle uśmiech rozjaśnia i uczłowiecza straszne oblicza, pogoda jaśnieje w oczach, co się ku oknu zwróciły. Skąpana w promieniach majowego słońca stoi na złotym piasku podwórza schludna, wysoka, siwa klucznica. Błyszczą w słońcu okulary w stalowej oprawie. Zbiega się ptactwo z krzykiem i łopotem skrzydeł ku rzucanemu ziarnu.....

Witaj i Ty, Maju, coś mi przed laty szczęście przyniósł...

Szybko, błyskawicznie niemal rozbiega się wieść po mieście. Rzeź bezbronnych, wystrzelani ludzie, wpędzeni w bramę domu. Dzieci kilkoletnie z pod łóżek wyciągnięte, zarąbane pałaszami, bagnetami zakłute. Wymarłe miasto w strasznem, skupionem podnieceniu przyczaiło się w oczekiwaniu. Nerwy naprężone nad możność wołają o spełnienie nieubłaganej konsekwencyi. I nagle w ciszy ponurego wieczoru krótki, głuchy huk. Odetchnęły piersi ludzkie, wyprostowały się grzbiety skulone. W środek kozactwa płomieniem spadł Odwet, ręką Marczuka 1 maja 1905 r. rzucony.

Bez końca ciągną się ulice Warszawy. Środek ich, zwykle ruchliwą falą wozów, powozów, tramwai zajęty, świeci dziś w słońcu pustą, gładką powierzchnią drewnianego bruku. Czasem tylko kłusem przeleci dziwaczny azyatycki powozik, z woźnicą o watowanych biodrach na koźle, z oficerem lub policyantem w środku, spoglądającym trwożliwie i niespokojnie na prawo i na lewo, w stronę chodników. U skraju ulicy przy samych chodnikach ciągną gęsiego bure, ponure postacie rosyjskiego żołdactwa, iskrząc w słońcu ostrzami bagnetów. Tępym bezmyślnym wzrokiem patrzy chłop rosyjski na **Wroga**, co chodnikami dąży. Strzela doń codzień, do tego płomiennookiego wroga, nie zmniejsza się jego liczba.

Ciągnie Wróg, ciągnie robotnicza ludność polska chodnikami, ciągnie wolnym krokiem z żonami i dziećmi z gałązkami wierzbiny, z kwiatami wiosennymi w rękach. Na twarzach skupienie i poważna radość. Ustało życie pracy zatrzymane wolą pracowników. Ustało pomimo grozy stanu wojennego, pomimo gróźb lokautu ze strony fabrykantów. Wstrzymały wartki swój bieg koła rozpędowe; bezczynnie zwisły transmissye. Cisza, suchymi dźwiękami miarowych uderzeń obcasów o chodniki, znaczona. Czasem tylko brutalnie ją przerwie spieszny tętent galopującego oddziału kozaków. Niezapomniany, niezapominalny dzień pierwszego Maja 1907 roku. Bez końca ciągną się ulice Warszawy, daleką mam przed sobą, ciężką drogę. Tam, o kilka wiorst siadła cytadela, świeci czerwonym murem wśród zieleni swych stoków. Tam iść muszę, oznajmić bohaterskiemu ukochanemu Towarzyszowi, że wyrok śmierci onegdaj nań wydany, zatwierdzonym przez Skałłona został. Dzisiaj lub jutro wykonają.

Oto już koniec Zakroczymskiej ulicy. Wielki plac a za nim potworna narośl cytadeli, jak wrzód na zdrowem ciele się wznosi. Na placu rodziny robotnicze. Dwie wole niezłomne przeciw sobie. Dwa wielkie tych prądów przejawy. Wstrzymane wolą, co przyszłość tworzy, pracowite życie, aby obwieścić światu radosną nowinę, że **zwycięży Życie**, i wola, patrząca wylotami armat w stronę miasta, w przeszłości i niewoli obronie, na zgubę nowemu życiu sprzysiężona.

Przebyłem już straże, sprawdzono mą przepustkę. Czekam w kancelaryi X pawilonu. Przez okno widać mały, zielenią już pokryty ogródek, murem otoczony. Stoi żołnierz z bagnetem, stoi żandarm i bezdusznym wzrokiem patrzy, jak po króciutkiej drożynie tam i napowrót ruchem wahadłowym chodzi kandydat śmierci. Przechadzka. Nagle spotkały się nasze oczy. Krótkie wymieniają pozdrowienie. Dziś pewnie kryje Cię już łono matki ziemi, nieznany i drogi Towarzyszu!

Otwieranie drzwi, stąpanie spieszne. Rytmicznym, elastycznym krokiem wchodzi trup jutrzejszy, ośmnastoletni Henryk Władysław Baron, członek bojowej organizacyi frakcyi rewolucyjnej P. P. S.

W małej celi, na widzenie przeznaczonej, ostatnią prowadzimy rozmowę. Trzyma w ręku krwawe goździki, które mu z **wolności** przywiozłem. Pogodą i powagą jaśnieje błękit młodzieńczych oczu. Radość swą z udanego Maja wypowiada.

Chwila następuje ostatniego rozstania. Na zawsze ryją się niezatartemi głoskami w mej duszy ostatnie słowa. Dźwięczny, młodzieńczy głos mówi:

„Pozdrówcie Towarzyszów. Powiedzcie im, że w tej chwili widzę na tem miejscu cudny, wonny ogród. Znikły mury, kazamaty, forty, kwitną w słońcu barwne kwiaty. I kwiaty ludzkie, dzieci z całej Warszawy radośnie krążą po zielonych trawnikach. Przy nas Zwycięstwo“.

Przebrzmiały prorocze słowa.

Z każdym dniem pierwszego Maja, cała Polska, cała Ludzkość ku wyśnionemu przez straconego towarzysza ogrodowi się zbliża.

Nadejdź, o nadejdź Ostateczny Maju.

1 Maja 1904 r.

Bronisław Kułakowski.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **maj**.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Uniwersytet Ludowy.

Ze sprawozdania zarządu głównego Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza.

Zarząd główny Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza przed zjazdem delegatów, który się odbędzie w Krakowie dnia 2 maja o godz. 3 po południu, ogłasza następujący krótki wyciąg ze sprawozdania ze swej działalności za rok 1908/9:

Głównem zadaniem zarządu było utrwalenie dawnych i nawiązanie nowych stosunków ze stowarzyszeniami robotniczemi na prowincyi, urządzanie tam wykładów popularnych i zakładanie biblioteczek wędrownych. W sezonie od października 1908 do kwietnia 1909 roku urządzono 43 wykłady w 13 miejscowościach o ogólnej liczbie słuchaczów 2463. Biblioteczek założono 6: w Bochni, Jaśle, Wieliczce, Przecławiu, Myślenicach i Trzebini.

Dość systematycznie urządzają wykłady oddziały: w Wiedniu, Przemyślu, Gorlicach i Rzeszowie, nie mówiąc już o krakowskim, którego żywą i płodną pracę wszyscy znają.

— Doskonały pomysł — odparł Połaniecki po chwili milczenia. — Anibym cię o taką genialną myśl nie posądził. Dziw, że mi to dotąd na myśl nie przyszło, choć nieraz rozmyślałem, co zrobić z naszymi robotnikami, jak przełamać ich nierozumny upór.

— A ja też sobie pomyślałem, gdy to na mnie tak spłynęło podczas grania, że widocznie palec Boży w tym głosie wewnętrznym i że ty się odrazu na to zgodzisz.

Połaniecki, zamiast odpowiedzieć, powstał żywo i, zwracając się do reszty towarzystwa, która nie słyszała tej rozmowy prowadzonej półgłosem, rzekł uroczyście z obliczem pełnem podniosłej radości:

— Panowie, mam wam do zakomunikowania dobrą nowinę.

Wszyscy poruszyli się z miejsc.

— Cóż takiego? Prosimy!

— Z dniem jutrzejszym firma Połaniecki i Bigiel urządza w swojej łódzkiej fabryce lokaut. Złamiemy buntowniczego ducha robotników. Wygłodzimy ich!

Wiadomość ta silne wrażenie sprawiła na wszystkich obecnych. Jedynie twarz Laskowicza powlokła się chmurą, a w oczach jego zamigotały złe błyskawice; zaciął zęby i odszedł w kąt salonu. Reszta zaś towarzystwa zaczęła żywo ściskać dłonie Połanieckiemu i Bigielowi i życzyć im powodzenia w tej walce.

— Od tego lokautu, wierzajcie mi — rzekł Maszko — datować się będzie nowa era ładu i porządku po burzach obecnej anarchii.

Wkrótce goście poczęli się żegnać i rozchodzić, a gdy Połaniecki został sam z żoną, Marynia położyła swą jasną, ogromnie kochaną głowę na jego piersi i zapytała głosem, w którym słychać było lęk i troskę:

— Stachu, czy aby tylko nie poniesiesz zbyt wielkich strat przez ten lokaut?

Ale Połaniecki pocałunkiem zamknął jej ogromnie kochane, trochę za duże usta i rzekł z uśmiechem:

— Jakaś ty ogromnie moja.

ROZDZIAŁ XVIII.

Konie biegły wyciągniętym kłusem po drodze rozmokłej od nieustannych dżdżów. Od wschodu niebo poczęło szarzeć. Niebawem zamajaczyły niewyraźne kształty jakiegoś zabudowania.

— Musi to być jakowaś karczma — rzekł pan Zagłoba.

Jakoż wkrótce usłyszeli nasi czterej jeźdźcy skrzyp żurawia studziennego.

— Są zatem i ludzie — ozwał się znów pan Zagłoba. — Musimy tu wypocząć w tej karczmie, bo i koniom trzeba dać wytchnienie, a i my musimy się nieco pokrzepić, bo mi aż w brzuchu burczy i w gardle mi zaschło.

Zatrzymali konie przed karczmą. Na spotkanie ich wyszedł rudy, kosooki żyd.

— Hej, żydzie, a dostanie u ciebie coś do zjedzenia i do przepłukania gardła? — zapytał pan Zagłoba.

— Jest wszystko, proszę wielmożnych panów — odparł żyd, kłaniając się nisko.

Zsiedli z koni i weszli do karczmy.

— A daj tam koniom obroku — przypomniał żydowi pan Zagłoba.

Po chwili siedzieli u stołu nad dymiącymi talerzami jajecznicy, którą popijali winem.

Gdy zaspokoili pierwszy głód, ozwał się pierwszy pan Zagłoba:

— A ja wam powiadam, że ona nieboga jakoby już w naszem ręku była.

— At, co waść pleciesz — obruszył się pan Longinus — wszak nawet nie wiemy, gdzie się hrabina znajduje, policya nie mogła jej znaleść, a waść mówisz, jakby już była ocalona.

— Waść, jak dowcipem ruszysz, to jakby kobyła ogonem machnęła. Tedy posłuchajcie mnie, którym kniaziównę dwakroć z gorszych terminów ocalił. Otóż pewną jest rzeczą, że hrabinę porwali bojowcy. Świadczą o tem czerwone plamy na poduszce wagonu. Pewną dalej jest rzeczą, że dowodził tą imprezą Laskowicz, ten, co to był guwernerem u Stacha. Albowiem on znał hrabinę, a zawsze mówiłem, że mu ze ślepiów wilkiem patrzy.

— Bardzo piękneś to waszmość wywiódł — zauważył pan Podbipięta, buchalter firmy Połaniecki i Bigiel.

— A co? Nie od parady noszę głowę. Ergo ci bojowcy gdzieś tu w okolicy być muszą. Daleko ujść nie zdołali. Albo więc wpadną w ręce Niekoniecznego i jego Sokołów, a za to szyję daję waszmościom, że Niekonieczny wyrżnie co do jednego tych skurczybyków socyalistów i hrabinę ocali. Albo, jeżeli się nie natkną na Niekoniecznego, muszą wpaść w nasze ręce.

Tu pan Zagłoba tryumfująco spojrzał zdrowem okiem po obecnych, na których twarzach malowało się zdumienie i podziw.

— A toś pan genialnie wykoncypował!

— Balsam wlałeś w serca nasze!

— Głowa waści zawsze pełna fortelów!

— Ha, co, fortelami zawsze z wszelakiej opresyi wydobyć się umiałem. Opowiem wam... co to ja chciałem powiedzieć... Aha, wina, panie Michale!

Nalano mu, a gdy wypił, otarł wąsy i jął opowiadać:

— Otóż opowiem wam o pewnej przygo-

Prócz tego znaczne biblioteki — oprócz Krakowa — posiada Przemyśl i Gorlice. Istnieją jeszcze oddziały w Brodach, Jaśle, Przecławiu, Tarnowie i Zakopanem, lecz sprawozdań nie nadesłały. Zarząd główny urządził wykłady w Krakowie: p. W. Feldmana „O Nocy Listopadowej Wyspiańskiego“, cykl z 4 wykładów o darwinizmie z racyi jubileuszu Karola Darwina, oraz bajki dla dzieci.

Materyalną podstawą pracy zarządu głównego były w znacznej mierze dary prywatne. Ogólny dochód 2128 K 78 h składa się z pozycyj: saldo z roku zeszłego 102 K 84 h; wstępy na wykłady 294 K 34 h; 20% od oddziałów 44 K 60 h; odczyty dochodowe 379 K; dary i różne 1308 K.

Na tem miejscu raz jeszcze składamy podziękowanie prof. O. Bujwidowi za 1004 K na pokrycie dawnego długu w drukarni; p. Frankowskiemu z Sanoka za 250 K, oraz wszystkim prelegentom na rzecz zarządu głównego.

Na sumę rozchodów 2122 K 89 h składają się: honorarya i podróże prelegentów 557 K 58 h; druki 81 K 66 h; sale wykładowe 83 K 20 h; biblioteczki 98 K 77 h; dawne długi w drukarniach itd. 1052 K 92 h i administracya 248 K 76 h. Saldo na rok przyszły: 5 K 89 h.

W. Feldman, prezes. *Stanisław Krauz*, sekretarz.

Nowy porządek rzeczy w Turcyi.

Podarunki sułtana.

Konstantynopol. „Serveti Funum“ donosi, że sułtan wszystkie prywatne posiadłości podarował narodowi. Mahomet V chciał dać jednemu z generałów większą kwotę do rozdziału między żołnierzy, jednakże generał odrzucił ją i prosił sułtana, aby w przyszłości nie dawał pieniężnych podarków żołnierzom, gdyż to prowadzi do demoralizacyi. Żołnierze musieli też wczoraj złożyć przysięgę, że od nikogo nie będą przyjmowali podarunków pieniężnych.

Konstantynopol. Nowy sułtan otrzymał od większej części panujących depesze gratulacyjne.

Wezwanie sułtana do przysięgi.

Konstantynopol. Wczorajsze posiedzenie Zgromadzenia Narodowego było po części tajne. Obradowano nad wnioskiem, by sułtan ponownie złożył przysięgę na konstytucyę przed Zgromadzeniem Narodowem, bo dotychczas uczynił to tylko w obecności prezydenta senatu, Izby, oraz kilku posłów. — Zgromadzenie uchwaliło znaczną większością, by wezwać sułtana do powtórzenia przysięgi w przeciągu jednego tygodnia wobec Zgromadzenia Narodowego. Jednomyślnie przyjęto do wiadomości treść depeszy generalissimusa Mahmuda Szefketa, w której zawiadamia on o konieczności przewiezienia Abdul Hamida do Saloniki, ponieważ jego obecność w Konstantynopolu byłaby przeciwną interesom ojczyzny.

Ukaranie zdrajców.

Berlin. „Berl. Tageblatt“ donosi z Konstantynopola: Potwierdza się, że wbrew prywatnym doniesieniom dotąd nie wykonano ani jednej egzekucyi. Natomiast w najbliższych dniach mają być główni zdrajcy powieszeni na moście stambulskim, jako odstraszający przykład dla innych.

Konstantynopol. Jak w kołach tureckich zapewniają, b. wielki wezyr Kiamil basza miał być istotnie przez krótki czas uwięziony, ale następnie został wypuszczony na wolność i przebywa w swem mieszkaniu.

Los ex-sułtana.

Paryż. Z Konstantynopola donoszą, że **Abdul Hamid bezwarunkowo będzie postawiony przed sąd** z powodu wypadków 13 kwietnia. Obawiają się, że **sąd skaże go na śmierć.**

Salonika. Przyjazd Abdul Hamida odbył się bez wypadku. Ex-sułtan był bardzo przygnębiony, a zdrowie jego zdaje się wiele ucierpiało. Nie żądał ani pokarmu, ani napoju, tylko raz prosił o szklankę wody. Część żandarmów, którzy go odprowadzili, byli to przebrani oficerowie. Dworzec był otoczony wojskiem i nikomu nie był wstęp dozwolony. Pociąg specyalny składał się tylko z trzech wagonów.

Konstantynopol. „Turquie“ donosi, że Abdul Hamid pobędzie w Salonice tylko kilka dni, poczem przewieziony będzie do Monastyru.

Eks-sułtan pod silną eskortą kawaleryi udał się do miasta. Ludność nie wiedziała nawet w pierwszej chwili, że to Abdul Hamid; sądziła, że jest to jeden z uwięzionych dygnitarzy. Tylko kilka osób wiedziało o przybyciu Abdul Hamida. Także w ulicach były ustawione oddziały wojskowe. Wszędzie słyszano muzykę i śpiewy z powodu zmiany tronu. Domy były udekorowane i po części iluminowane. Miejscowy wali przyjął Hamida w willi Alladini. Był przy tem obecny także generał Robilant, który dotychczas tę willę zamieszkiwał. Jeszcze w ciągu nocy przedsięwzięto konieczne adaptacye, sprowadzono łóżka i jedzenie z pobliskiej restauracyi włoskiej.

Willa leży na pagórku, ma park, z którego roztacza się widok na miasto, na morze i na Olimp. W pobliżu znajduje się kilka kawiarń i restauracyj. Abdul Hamid wstał wcześnie i z okna przypatrywał się okolicy. Wielu ciekawych przybyło do willi, jednak straż ich nie wpuściła.

Rzezie Ormian.

Konstantynopol. Według depesz konsularnych z Mersyny, Adana jest prawie doszczętnie spalona, a **Ormianie zostali wszyscy wymordowani.** Misye Jezuitów i Józefitek padły ofiarą płomieni, misyonarze i misyonarki uratowano. Także misya protestancka miała zgorzeć.

Zaprzeczenie wiadomości o kontrrewolucyi w Azyi.

Konstantynopol. Wiadomość. że książę Burhan Eddin zbiera w Małej Azyi wojska i że tam ma być obwołany sułtanem, jest nieprawdziwa. W Małej Azyi znajduje się tylko mała ilość wojska, a ks. Burhan niema tam żadnych zwolenników. Proklamowanie go sułtanem nie miałoby też znaczenia jako przeciwne ustawom mahometanskim.

Na „czerwoną niedzielę“.

Kilka słów o prasie robotniczej.

W swej walce klasowej z kapitałem i rządami kapitalistycznymi proletaryat posługuje się różnorodną bronią, która wszystka jest przecież jedynie przejawem świadomości i solidarności robotniczej.

Mamy organizacye zawodowe i polityczne, mamy zgromadzenia i szkoły partyjne, mamy trybunę parlamentarną... Ale jednym z najbardziej niezawodnych, najsilniej i bezustannie we wroga godzącym orężem naszym jest prasa.

Gazeta i broszura socyalistyczna mają znaczenie: z jednej strony oświecają masy pracujące, dostarczają im niezbędnych wiadomości z dziedziny wiedzy i życia społecznego, uczą metod walki ekonomicznej i politycznej, wskazują świetlane ideały i drogi ku nim wiodące; z drugiej zaś strony obnażają one co dnia nikczemny wyzysk i przemoc, od których cierpi lud, piętnują krzywdy i szykany, wyrządzane mu przez możnych, wreszcie demaskują przewrotność i obłudę fałszywych jego przyjaciół.

Gazeta socyalistyczna — to głos samej klasy robotniczej, który raz gniewnym piorunem rozlega się po mrocznych obszarach burżuazyjno-szlacheckiego świata i postrach rzuca na wyzyskiwaczów, ciemięzców i ich sługi, a innym znów razem rozbrzmiewa piękną pieśnią braterstwa, która sił i otuchy dodaje i woła do walki o dobrobyt i światło.

Gazeta socyalistyczna — to niezmienna placówka, stojąca na straży interesów robotniczych. Odpiera ona ataki napastników, co zohydzać śmią nasz ruch wyzwoleńczy i skupia pod zatkniętym nad nią czerwonym sztandarem walki coraz liczniejsze rzesze gnębionych i upośledzonych.

Gazeta socyalistyczna nie jest, jak wszystkie pisma burżuazyjne, interesem, obliczonym na zysk przedsiębiorców prywatnych. Tu nie sprzedaje się plugawych nowin, tu nie okłamuje się dla pieniędzy. Nasze wydawnictwa mają jednego tylko właściciela — a tym jest zorganizowany proletaryat.

Świadomi towarzysze rozumieją to wszyscy i dlatego w akcyi rozpowszechnienia „Naprzodu“ nie zabraknie żadnego.

Robotnicy! „Naprzód“ jest waszem pismem, w którem bronicie własnych swych potrzeb. „Naprzód“ jest odgłosem waszych krzywd, walk i zwycięstw. „Naprzód“ jest waszą bronią przeciw uciskowi i wyzyskowi. „Naprzód“ winien się znajdować w każdym domu robotniczym.

Rada państwa.

Wiedeń, 30 kwietnia.

W Izbie posłów poseł dr Głąbiński zgłosił wniosek w sprawie zniesienia ceł granicznych na pszenicę, żyto i kukurudzę proweniencyi zagranicznej na drugi kwartał b. r.

Następiła dalsza dyskusya nad ustawą o pomocnikach handlowych.

* * *

Sprawy parlamentarne.

Ubezpieczenie społeczne w komisyi.

Wiedeń. Komisya dla ubezpieczenia społecznego ukończyła wczoraj dyskusyę generalną i postanowiła przejść do dyskusyi szczegółowej. Wybrano subkomitet, złożony z 21 członków, do którego z Galicyi należą posłowie: Buzek, Stojałowski, Żyguliński, Okuniewski. Generalnym referentem został obrany poseł ks. Drexel (chrześć. socyalny).

Wydanie bonów kasowych w komisyi budżetowej.

Wiedeń. W dyskusyi nad sprawą wydania bonów kasowych minister Biliński oświadczył, że udział t. zw. grupy Rotszylda w interesach finansowych nie jest niczem nowem. Grupa ta została od szeregu lat rozszerzona wskutek przystąpienia pocztowej kasy oszczędności i innych banków.

Na posiedzeniu popołudniowem pos. Wittek (chrz. soc.) postawił następujący wniosek: Komisya budżetowa jest zdania, że postępowanie rządu przy emisyi bonów kasowych mogło wywołać uzasadnione obawy co do tego, czy konstytucyjne prawa parlamentu są strzeżone. Komisya przyznaje jednak, że ta operacya kredytowa odbyła się wśród okoliczności przymusowych, które z jednej strony wynikły z grożącego niebezpieczeństwa wojny a z drugiej z nowej sytuacyi parlamentarnej, leżała w interesie finansów państwowych. Komisya przyjmuje więc do wiadomości oświadczenia rządu i odstępując od dalszego zajmowania się tą sprawą, wyraża nadzieję, że rząd w przyszłości przy zaciąganiu nowych pożyczek zachowa ściśle normalne formy konstytucyjne.

P. Głąbiński wskazał na to, iż wszystkie argumenta w tej sprawie przytoczono już w Izbie. Należy obstawać przy tem, aby przy takich sposobnościach parlamentu nie pomijano i prawa jego szanowano. Mowca sądzi, że ze spokojnem sumieniem można rządowi uchwalić indemnizacyę i przyjąć rezolucyę Witteka.

Pos. tow. Seitz oświadczył, że socyaliści nie przyjmują oświadczenia rządu do wiadomości.

Pos. Kramarz odmówił rządowi prawa emisyi bonów kasowych i podniósł, że rząd dla zupełnie innych celów zaciągnął pożyczkę, dla celów, na które tylko w małej części miał prawo wydawać rentę.

Minister skarbu Biliński wywodził, że według jego zapatrywania prawnego, upoważnienie do wydania renty zawiera w sobie zarazem upoważnienie do zaciągnięcia zaliczki na tę pożyczkę rentową, że więc wybrana forma pożyczki nie stoi w sprzeczności z upoważnieniem rządu do zaciągania pożyczki rentowej.

Po przemówieniu posłów Kurandy, postawił pos. Steinwender wniosek, aby polecić rządowi, aby przy najbliższej sposobności zażądał konstytucyjnego zatwierdzenia emisyi bonów kasowych.

Minister dr Biliński oświadczył, że rząd nie sprzeciwia się temu wnioskowi.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Komisya gospodarstwa społecznego.

Wiedeń. Referat w sprawie przemysłu naftowego przydzieliła komisya posłowi tow. Diamandowi.

Ukonstytuowanie się komisyi.

Wiedeń. Komisya ugodowa wybrała posła Kramarza przewodniczącym, a posła Lechera, Głąbińskiego i Ploja zastępcami.

W komisyi sanitarnej przewodniczącym został tow. dr Adler, zastępcami dr Dietzius i Michl, sekretarzem dr Gold.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Przez tow. Daszyńskiego 250 K. F. R. 500 K. Przez tow. dra Kapellnera 300 K. 1 Maj Tatar 5 K. Tow. Spanlang pozostałe z czerwonej niedzieli 62 h. Glazur za marki 94 h. Tow. Pola przegrany zakład 1 K. Gross, Mor. Ostrawa, za marki 2 K 80 h. Personal teatru miejskiego 3 K.

☛ Następny numer „Naprzodu“ — z powodu święta 1 Maja, przypadającego tym razem na sobotę — wyjdzie z druku dopiero w poniedziałek 3 maja o godz. 9 rano.

Wkroczenie Moskali do Persyi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Z Dżulfy donoszą, że w dniach 26 i 27 b. m. wkroczyły główne siły rosyjskie generała Snarskiego na perskie terytoryum. D. 26 b. m. ostrzeliwały perskie wojska patrol kozacki w przesmyku Darabis w odległości 23 wiorst od Dżulfy. Wojska perskie wyparły się następnie kategorycznie jakichkolwiek zamiarów wojennych. Tegoż dnia wieczorem spotkali kozacy w obozie w oddaleniu 20 wiorst od Dżulfy pewnego kozaka, którego Persowie pojmali w pobliżu przesmyku, jednakże następnie wypuścili na wolność i wręczyli mu list, donoszący, że strzelali do kozaków przez pomyłkę, wziąwszy ich za przebranych rewolucyonistów.

Tebris. (Pet. ag. tel.). Wypadki w Konstantynopolu sytuacyę tu pogorszyły. Członkowie endżumenu odrzucili propozycyę szacha, który ofiarował konstytucyę, opierającą się na ustawach „szeriatu“. Rewolucyoniści zapowiadają dalszą walkę. Wśród ludności głód powoduje tyfus głodowy. Europejczycy są zaniepokojeni. Od trzech tygodni nie przybyła tu poczta konsularna.

Teharan. Pod wrażeniem wypadków w Konstantynopolu zamierza sułtan wydać amnestyę polityczną.

Taheran. Rakhim-chan nie chce pozwolić wojskom rosyjskim na przemarsz do Dżulfy i oświadczył, że nie może na ten marsz zezwolić, dopóki nie otrzyma dalszych instrukcyj. Szach telegrafował do Rakhima, aby się nie sprzeciwiał marszowi wojsk rosyjskich i by się cofnął ze swemi wojskami. Poselstwo rosyjskie w Teheranie zawiadomiło rząd perski, że wojska rosyjskie tylko wtedy wkroczą do Tebris, jeżeli ich obecność będzie tam pożądaną.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tebris, że wojska rosyjskie wieczorem tam przybyły.

---

dzie, którą miałem w roku sześćdziesiątym trzecim i jak się z niej fortelem wydobyłem. Jadę pewnego razu z ważnemi depeszami do Langiewicza. Mróz był siarczysty, śnieg leżał na polach na pół łokcia wysokości. Ja w kożuszku, jadę sobie dobrej myśli, przynaglam konia ostrogami, aż tu na skraju lasu ukazują się kozacy. Co tu począć? Ja sam jeden, mam przy sobie nadzwyczaj ważne papiery, rozglądam się, wieś daleko, dogonią mnie. Nie wiele myśląc, zeskakuję z konia, daję nura w żyto i tyle mnie widzieli!

— — — — — — — — — — — — —

ROZDZIAŁ XXXV.

Mistrz wielkimi krokami chodził po komnacie, słabo oświetlonej kagankiem palącym się przed obrazem Najświętszej Panny. Duszą jego miotały sprzeczne uczucia i rój myśli obsiadł jego głowę, odpędzając od niej sen.

Zaliż ma ścierpieć, aby gwiazdę jego sławy przyćmiewali inni, którzy Boga w sercu nie mają, a więc i władzy od Boga pochodzącej uznać nie chcą i sieją waśń społeczną, idee buntu i przewrotu?

I głos jakiś wewnętrzny szeptał mu: To Młoda Polska; nie ciskaj na nią kamieniem, bo przyszłość narodu, przyszłość myśli polskiej żyje w ich sercach i w ich pismach; pójdź z nimi, a nową sławą okryjesz swoje skronie.

Ale zaraz jakiś głos drugi ostrzegł go: Nie idź tam, gdzie jeno ruja i poróbstwo, które motłoch beznarodowy za zbawcze bierze idee. Systemata filozoficzne przemijają, a msza odprawia się po dawnemu. Czemże są ci burzyciele, co nowe znaczyć chcą drogi narodowi? Ani ziemi nie posiadają, ani władzy i kto może z całą pewnością orzec, że zwyciężą? Nie! Z daleko większą pewnością da się przewidzieć, że zwyciężą żywioły ładu i porządku.

A jednak, jednak — jeżeli oni właśnie świat zdobędą i potomność ich wielbić będzie? Czuł, że mu się grunt z pod nóg usuwa. A jeżeli istotnie narodowi demokraci nie ostoją się przed falą wieku? Co wtedy?

— Jezu! Jezu! Jezu!

Legł krzyżem przed obrazem Bogarodzicy i leżał tak aż do rana. A gdy pierwszy świt obielił ściany komnaty, wstał z dziwnym spokojem w rozjaśnionem obliczu, choć oczy miał zaczerwienione z niewyspania. Klasnął w dłonie, a gdy lokaj ukazał się z za uchylonej kotary, osłaniającej drzwi komnaty, mistrz pewnym głosem, w którym brzmiała jakowaś dziwna siła, zawołał:

Ciąg dalszy nastąpi.

Dziś święto Zmartwychwstania.

Dziś święto Zmartwychwstania —
Z boleści, duszo, wskrześnij!
Gromnicze zgaś pełgania,
O szczęściu zmarłem nie śnij...

Z boleści, duszo, wskrześnij!
Niemocy stargaj pęto!
O „śmierci zbawczej“ nie śnij —
Zmartwychwstań święć dziś święto!

Dziś święto zmartwychwstania —
Z boleści, ludu, wskrześnij!
Żałobne siłum szlochania,
O zmarłych twoich nie śnij...

Z martwoty, ludu, wskrześnij!
Niemocy stargaj pęto!
Cmentarnych snów już nie śnij, —
Zmartwychwstań swięć dziś święto!

Romuald Minkiewicz.

Projekt nowych ciężarów podatkowych.

Plany finansowe dra Bilińskiego, jak je przedstawił na środowem posiedzeniu Izby posłów, są niesłychaną prowokacyą najszerszych warstw ludności, którym każe się płacić za błędy i marnotrawstwo zarządu finansów państwowych. Minister spraw zagranicznych robi „wielkomocarstwową“ politykę bez wiedzy i wbrew woli reprezentantów ludu, polityka ta pochłonęła setki milionów i zmusza państwo do dalszych kosztownych zbrojeń, a za to ma płacić lud — tak wykombinował p. Biliński i tak zaproponował parlamentowi. Nie dość mu dotychczasowych nieznośnych ciężarów, nie wystarcza mu fakt, że połowa blisko dochodów państwowych płynie z podatków spożywczych, nie wzrusza go upadek przemysłu, co według własnego jego przyznania, pozbawia zupełnie lub częściowo tysiące robotników zarobku; p. minister potrzebuje pieniędzy i żąda ich od najbiedniejszych, od tych, którzy najmniej mogą się bronić, od tych, którym państwo w zamian za ciężary nic nie daje.

Wskazaliśmy już kilkakrotnie, że pesymistyczne przedstawienia stanu finansowego państwa przez bar. Jorkascha i dra Bilińskiego są zapowiedzią nowego obciążenia ludności; przewidywaliśmy, znając austryacką metodę finansowania, że ciężary te spadną na najszerszy ogół w postaci podatków pośrednich; ale żeby to miało się stać w takiej rozciągłości i w takiej formie, na to nikt nie był przygotowany. Zapowiedziano podwyższenie podatku wódczanego, ogłoszono podwyższenie taryf osobowych i towarowych na kolejach państwowych, mówiono o „operacyach kredytowych“, myślano jednak, że rząd ograniczy się do koniecznego zasilenia źródeł dochodów i nie odważy się wprost na wyciśnięcie z ludności sum, których [illegible] bało się raczej. Dr Biliński chce widocznie zaćmić „sławę“ Dunajewskiego, który doprowadził budżet austryacki do równowagi; dr Biliński chce jeszcze więcej zrobić, gdyż chce za jednym zamachem zabezpieczyć budżet na długie lata i uzdrowić finanse krajowe. Że równocześnie narusza autonomię krajów, to nie wchodzi w jego rachubę. Polacy głoszą wprawdzie, że są autonomistami, ale co jest dobrem dla posła, nie wiąże w niczem ministra, który przecież przedewszystkiem jest c. k. austryackim ministrem, a w ostatnim dopiero rzędzie troszczy się o hasła, którym hołdował przed zrobieniem karyery ministeryalnej.

Dr Biliński chce odrazu podwyższyć podatek od wódki i od piwa, z czego wspaniałomyślnie pewną część odstępuje krajom. Obydwa te podatki preliminowane są w budżecie na r. 1909 kwotami 94 i 73 milionów, razem 167 milionów koron; obecnie obydwa te podatki mają być podwyższone o 64 milionów, z czego kraje otrzymają 41 a państwo 23 milionów. W zamian za to odbiera się krajom prawo nakładania podatku na piwo, który np. w Galicyi na r. 1908 preliminowany był w wysokości 2,050.000 K, a we wszystkich budżetach krajowych wynosił okrągło 32 milionów.

Gdyby parlament — co jeszcze nie jest tak pewnem—zgodził się na plany dra Bilińskiego, wynosiłyby opłaty z tak „moralnego“ źródła, jak wódka i piwo, **231** m i l i o n ó w koron rocznie, tj. 11% wszystkich dochodów. Nie potrzeba wyłuszczać, kto te podatki płaci i jaki efekt one wywołują w kieszeni k a ż dego obywatela ze względu na to, że — niestety—wódkę i piwo wszyscy piją. Prasa austryacka, która lubi się oburzać na niesprawiedliwości zachodzące gdzieindziej, z oburzeniem i szyderstwem piętnuje gospodarkę rosyjską, która z wódki czerpie 1/3 część wszystkich dochodów państwowych; u nas tak daleko wprawdzie jeszcze nie doszliśmy, ale wobec taktyki „polskiej trójcy“ Dunajewski—Korytowski—Biliński gotowiśmy, mimo urzędowego występywania przeciw pijaństwu, dojść do tego, że alkohol stanie się główną podporą finansów, z której co kilka lat będzie się zapychać dziury, powstałe w budżecie wskutek złej gospodarki.

Jak z jednej strony postępuje się bezwzględnie wobec biednej ludności, tak z drugiej strony jest się hojnym dla tych sfer, które wódkę produkują. Austryacki system bonifikacyi, który kosztem konsumentów robi prezenta fabrykantom (dawniej także cukru), znalazł w p. Bilińskim gorącego orędownika. Poszedł on nawet dalej od dra Korytowskiego, który w projekcie swym obniżył bonifikacyę z 5 na 4 K; dr Biliński utrzymuje 5 K, czem spodziewa się pozyskać dla swego projektu właścicieli gorzelń, którym zależy tylko na p r o d u k c y i, ponieważ o k o n s u m c y ę obawy mieć nie potrzebują.

Ogółem liczy minister na zwiększenie dochodów — po potrąceniu części przeznaczonej dla krajów — o 69 milionów koron, t. j. 23 milionów z wódki i piwa, 35 milionów z taryf kolejowych i 11 milionów z podatku spadkowego. Wobec tego, że budżet na rok 1909 zamyka się jeszcze nadwyżką i że oprocentowanie zaciągniętych już i zaciągnąć się mających pożyczek na cele wojskowe i inwestycyjne pochłonie około 17 milionów, powstaje pytanie, na co potrzebne jest podwyższenie podatków o przeszło 3 razy tyle. Odpowiedź na to pytanie dał bar. Bienerth w swej mowie wtorkowej, gdzie z urzędowym zapałam mówił o wielkości i misyi Austryi. Dla utrzymania tej wielkości potrzeba wielkiej i większej niż obecnie armii, potrzeba silnej floty, potrzeba aparatu na „pozyskanie“ przyjaciół na Bałkanie. Jeżeli nowe podatki zostaną uchwalone, będzie rząd mógł powoływać się na świetny stan finansowy i na tej podstawie stawiać nowe żądania wojskowe.

Jest to ładna perspektywa na przyszłość dla ludów austryackich. Posłowie burżuazyjni, którzy o los szerokich mas troszczą się tylko podczas kampanii wyborczej, z „patryotycznym zapałem“ okażą się przystępnymi dla argumentów w rodzaju tych, jakich ostatnio użył bar. B i e n e r t h i mimo okazywanej obecnie niechęci dadzą cesarzowi co cesarskie.

I owszem — niech to zrobią. Będzie to jednym argumentem więcej do otworzenia ludziom oczu, gdzie są ich wrogowie, na lep których idą przy wyborach.

Z życia Abdul Hamida.

Detronizacyą i wywiezieniem do Saloniki zakończyło się blisko 33-letnie panowanie Abdul Hamida, które było jednem z najnieszczęśliwszych dla Turcyi. Abdul Hamid wstąpił na tron 31 [illegible] 1876 r., po zamor[illegible] jego stryja, Abdul Azisa i usunię[illegible] jego brata Murada. Była to [illegible]ężka dla Turcyi chwila. W Salonice wybuchły rozruchy przeciw konsulom europejskim, w Serbii i Czarnogórze gotowano się do wojny, w Bułgaryi wybuchło powstanie, Rosya gotowała się do interwencyi. Wobec tego przesilenia zewnętrznego widzieli patryoci ratunek tylko w reformach wewnętrznych; ministrowie Midhat i Fuad skłonili nowego sułtana do nadania konstytucyi, aby przez ogłoszenie równouprawnienia wszystkich odebrać obcym państwom pozór do mięszania się w wewnętrzne sprawy państwa. Sułtan poszedł za tą radą i 23 grudnia 1876 r. konstytucyę ogłoszono. Dnia 19 marca 1877 r. zebrał się parlament, ale istnienie swe zaznaczył tylko dwoma formalnemi posiedzeniami. Jeszcze przed zebraniem się parlamentu, w lutym 1877 r., sułtan usunął Midhata z gabinetu i skazał go na wygnanie do Arabii, gdzie go z rozkazu sultana uduszono. Następca jego, jako wielki wezyr, E d h e m, wprowadził napowrót stary system i epizod konstytucyjny minął, aby dopiero po 31 latach powstać do nowego życia.

Tymczasem sprawy zewnętrzne brały co raz gorszy obrót. Na powstanie w Bułgaryi odpowiedzieli Turcy okropną rzezią; w kwietniu 1877 Rosya wypowiedziała wojnę, która mimo świetnych dla Turcyi epizodów, jak obrona Plewny, zakończyła się zupełną klęską. Rosya nie utrzymała wprawdzie wszystkiego, co pokojem w San Stefano wymusiła, ale kongres berliński przypieczętował dla Turcyi utratę Bośni i Hercegowiny na rzecz Austryi, Cypru na rzecz Anglii, Karsu i Batumu na rzecy Rosyi, uznaniem niezawisłości Serbii i Rumunii, utworzeniem księstwa bułgarskiego.

Nieograniczony absolutyzm.

Odtąd aż do rewolucyi młodotureckiej w lipcu 1908 Abdul Hamid rządził nieograniczenie wielkiem jeszcze państwem. Wybudował sobie Ildiz, zbiór pałaców i koszar, z którego nigdy nie wydalał się. Aby uniknąć wyjścia do miasta na konieczne nabożeństwo piątkowe (selamlik), wybudował przed bramami Ildizu meczet Hamidie; otoczył się gwardyą albańską, dochodzącą do 10.000 ludzi i wziął całą maszynę państwową w swe ręce. Wezyrów i ministrów zrobił wykonawcami swych rozkazów, sam zajmował się najdrobniejszemi sprawami, polegając na podszeptach swych zauszników. Był to zbiór łotrów, jakich nie wyprodukował żaden inny absolutyzm. Tacy ludzie jak Izzet, Tahsin, Fehim, Memduh, Mehmed Czerkies, Hassan Rami i t. d. utrzymywali sułtana w ciągłym strachu o jego życie, a sami korzystali z tego dla gromadzenia olbrzymich majątków i puszczania wodzy swym okrutnym instynktom. Zorganizowali olbrzymią maszynę szpiclowską, która wzięła pod swój dozór całe życie publiczne i prywatne, kradli i mordowali bez żenady, mając zapewnioną bezkarność ze strony sułtana, któremu przedstawiano, że dzieje się to w interesie jego bezpieczeństwa osobistego.

Rozprzężenie wewnętrzne.

Gospodarka taka musiała naturalnie doprowadzić do zupełnej dezorganizacyi państwa. Zabieranie dochodów publicznych na rzecz pałacu w połączeniu z kolosalnemi kradzieżami spowodowały nieustanny deficyt do tego stopnia, że urzędnicy i wojsko miesiącami nie otrzymywali pensyi. Przychodziło też do częstych rokoszów wojskowych, które łagodzono chwilowo wypłatą zaległości. Z drugiej strony sułtan gromadził ogromne skarby tak, że uchodził za najbogatszego człowieka na świecie.

Mizerya finansowa Turcyi była jednym z powodów, że sułtan oddał się Niemcom w opiekę. Banki niemieckie udzielały pożyczek, za co otrzymywały koncesye na koleje i kopalnie; oficerowie niemieccy (Goltz, Kamphövener, Grumbkow) organizowali armię turecką, Niemcy reformowali koleje i poczty, Niemcy w r. 1890 uzyskali traktat handlowy na 21 lat pod bardzo korzystnymi warunkami.

Na wszystkich krańcach państwa ciągle panował stan wojenny. W Albanii rozruchy od 1881 r.; walczyli chrześcijanie z muzułmanami, w Arabii (Jemen) powstanie nigdy nie wygasało, w Armenii rzezie były na porządku dziennym, a w samym Konstantynopolu przyszło w sierpniu 1896 r. do rzezi Ormian, przy której padło dziesiątki tysięcy ludzi. To widoczne upadanie państwa wywołało odruch wśród ludzi, którzy wierzyli, że odrodzona Turcya ma jeszcze przyszłość przed sobą.

Ruch młodoturecki.

Odkąd Abdul Hamid po usunięciu Midhata zniszczył zaczątki konstytucyjne, zorganizowało się stronnictwo, które postawiło sobie za cel pracę nad odrodzeniem ojczyzny. Ludzie ci — młodoturcy — stali się zmorą sułtana. W swych centrach agitacyjnych: w Genewie i Paryżu pracowali nad objaśnieniem Europy o stosunkach w Turcyi panujących; przywódcy ich Achmed Riza, Ali Haydar, syn starego Midhata itd. rozwijali tajemniczą agitacyę w kraju, która — jak pokazały wypadki z lipca 1908 roku — padła na dobry grunt. Młodoturcy głównie działali w Macedonii, gdzie kilkuletnie walki narodowościowe przekonały Turków, że dłuższe utrzymanie dotychczasowego stanu sprowadzi niechybnie utratę tej prowincyi, tak samo, jak w międzyczasie utracono Kretę. Porozumienie austryacko-rosyjskie co do reform macedońskich było jasnym dowodem, że Europa nie myśli dłużej bezczynnie przypatrywać się rzeziom, to też młodoturcy z pracy organizacyjnej przeszli do czynu, którego ostatnim aktem była detronizacya Abdul Hamida i wywiezienie go do Saloniki.

Losy sułtanów.

Od kilkuset lat Konstantynopol był nieraz widownią buntów wojskowych i krwawych zmian na tronie tureckim.

B a j a z e t II. po uporczywej walce ze swoim bratem S z e w e m, którego wkońcu otruto, wstąpił na tron w r. 1481, lecz w r. 1512 zmuszony był przez własnych synów do abdykacyi, poczem również został otruty.

M u s t a f a I. pomimo zupełnego niedołęstwa umysłowego powołany na tron w roku 1617, został zaraz następnego roku zdetronizowany, później znowu sułtanował przez 16 lat, by wreszcie zakończyć życie, jako więzień w haremie.

O s m a n II., który przepasał się mieczem proroka w r. 1618, już po 4 latach musiał stanąć do walki z buntem janczarów. Zbuntowane żołdactwo zwróciło się do szeika-ul-islam z zapytaniem, czy szeriat pozwala zabić tych, co padyszacha skłaniają do reform. Mufti dał żądaną odpowiedź, poczem rozpoczęła się rzeź i sam sułtan także został zamordowany.

I b r a h i m II. objął rządy w r. 1640, a w 8 lat później fetwą Mufti'ego wezwany został do stawienia się przed zgromadzeniem narodowem. Padyszach fetwę podarł i zażądał głowy Mufti'ego, lecz został uwięziony i po 10 dniach uduszony, skoro tylko szeik-ul-islam w nowej fetwie wyjaśnił, że szeriat pozwala na stracenie sułtana. który godności państwowe rozdaje niepowołanym. Po takiem orzeczeniu najwyższego stróża zakonu żaden sułtan naturalnie nie mógł być więcej pewnym życia.

M a h o m e d IV, który panował po Ibrahimie przez 39 lat, był przez janczarów zdetronizowany, lecz pozostawiony przy życiu.

M u s t a f a II. (1695—1703) również przez janczarów zdetronizowany. Szeik-ul-islam za popieranie go zamordowany.

A c h m e d III. (1703—1730) zdetronizowany.

S e l i m III., który panował od r. 1789 do 1807, był reformatorem. Janczarowie wkońcu powstali przeciw niemu i wystosowali do szeika-ul-islam zapytanie: „Czy padyszach, który swojemi zarządzeniami zwalcza zasady uświęcone przez koran, zasługuje na pozostawanie na tronie?“ Po wydaniu odpowiedniej fetwy, Selima uwięziono i uduszono.

M u s t a f a IV., następca poprzedniego, był zdetronizowany i uduszony.

M a h m u d II. okazał się zwycięzcą groźnych janczarów. Podjąwszy z nimi walkę, spalił koszary wraz z żołnierzami, poczem 16 czerwca 1826 r. wyciął w pień wiele tysięcy pozostałych i samą nazwę janczarów zniósł. Nie ustały przecież i później morderstwa dynastyczne. M u r a d III. kazał udusić dziewięciu swoich braci, a M a h m u d III. aż dziewiętnastu.

W najnowszych czasach ofiarą skrytobójstwa w więzieniu padł zdetronizowany A b d u l-A z i s, który panował od 1861 do 1876 r.

M u r a d V. był następcą Abdul Azisa. Po trzymiesięcznem panowaniu został po fetwie szeika-ul-islam zdetronizowany 31 sierpnia 1876 r. i rzucony do więzienia w Czyraganie, gdzie dopiero w r. 1904 zakończył tragiczny swój żywot.

Organizacya kolejarzy austryackich.

Jedna z najsilniejszych organizacyi robotniczych w Auśtryi, organizacya kolejarzy, pozostających w służbie państwowej i prywatnej, odbyła w dniach 25, 26 i 27 b. m. w Wiedniu kongres, który wykazał r[illegible] i siłę tej jedynej obecnie w Europ[illegible] zacyi funkcyonaryuszy publiczny[illegible] stopniu rozwoju. Z przedłożonego kong[illegible] sprawozdania za r. 1908 podajemy następujące ważniejsze daty:

C z ł o n k ó w liczyła organizacya 55.746, co w porównaniu z r. 1907 oznacza p r z y r o s t o 3914; d o c h o d y wynosiły 427.162 kor., w y d a t k i 422.924 kor.; w szczególności wydano: na koszta obrony prawnej 68.643 K, na wsparcia 54.611 K, na zgromadzenia i wykłady 55.652 K, na agitacyę 43.920 K, na prasę 245.636 K. Specyalnie co do G a l i c y i podaje sprawozdanie, że w r. 1908 było 2925 członków, a koszta „Kolejarza“ wynosiły 10.773 K.

Kongres obradował w wspaniałej sali „Domu robotniczego“ w X dzielnicy w obecności 186 delegatów ze wszystkich krajów Austryi. Z G a l i c y i przybyło 12 delegatów, a mianowicie: tow. Kluczka i Kulawik (Kraków), L. Feldman (Podgórze, Trzebinia i Szczakowa), Herlinger (Oświęcim), Dobrowolska (Nowy Sącz), Kotwa (Rzeszów), Zieliński (Jasło), Anspach (Lwów), Kostrzyński, Hautz i Frühauf (Stanisławów), Nowotny (Żywiec). Sekretaryat krajowy reprezentowali tow. Kaczanowski i Szydlik.

W pierwszym dniu obrad powitali kongres poseł tow. dr. E l l e n b o g e n imleniem związku posłów socyalno-demokratycznych i poseł tow. S k a r e t imieniem państwowej komisyi zawodowej. Następnie przewodniczący organizacyi tow. G r ü l l złożył sprawozdanie zarządu centralnego za lata 1907 i 1908, zaś sekretarze: Brodecky (Czechy), Kopacz (Słoweńcy) i Kaczanowski (Galicya) sprawozdania z działalności swej. G a l i c y a obecnie liczy 4200 członków, co w porównaniu z r. 1908 daje o 1275 członków więcej. W porównaniu z cyframi zawartemi w sprawozdaniu wykazują poszczególne grupy znaczny przyrost członków. I tak Kraków ma teraz 500 członków (w sprawozdaniu 213), Szczakowa 60 (24), Trzebinia 60 (26), Podgórze 80 (67), Żywiec 73 (63), Stanisławów 700 (557), Jasło 118 (68), Oświę-

cim 126 (93) i t. d. Ogółem jest obecnie w Galicyi 227 grup, które w roku sprawozdawczym odbyły 1472 zgromadzeń i 48 konferencyi.

Imieniem delegatów galicyjskich złożył tow. Feldman następujące oświadczenie: Ponieważ każde wygłaszane na kongresie przemówienie tłómaczy się na język czeski, stawiają delegaci galicyjscy żądanie, aby tłómaczono także na język polski. Ze względu jednak na to, że to nasze żądanie równouprawnienia językowego zostało przez przewodniczącego zasadniczo uznane i ze względu na to, że nie chcemy przewlekać obrad, rezygnujemy na razie z tego prawa, zastrzegając sobie zrobienie z niego użytku w chwili, gdy to uznamy za stosowne.

W debacie nad prasą zawodową wyjaśnił tow. Feldman sytuacyę „Kolejarza“, wskazując na walkę, jaką musi wogóle prasa socyalistyczna w Galicyi toczyć z prześladowaniami przez dyrekcye kolejowe.

Najważniejsze referaty: o ostatnich akcyach na kolejach austryackich i o upaństwowieniu kolei prywatnych wygłosił centralny sekretarz organizacyi poseł tow. Tomschik. W obszernej debacie zabrał głos imieniem delegatów galicyjskich tow. Feldman, wskazując szczególnie na to, że galicyjskie dyrekcye we własnym zakresie działania starają się odebrać personalowi wywalczone przez organizacyę koncesye.

Przy wyborach centralnego zarządu centralnego wniósł towarzysz Schiller (Uście w Czechach), aby do komisyi kontrolującej wybrano 3 delegatów z prowincyi, proponując 1 mandat dla Czech, 1 dla Galicyi i 1 dla południowych krajów. Wniosek ten wywołał burzliwą, przeszło 6 godzin trwającą debatę, w której tow.: Feldman, Kluczka i Herlinger występywali w obronie wniosku, który też został uchwalony. Jako członek komisyi kontrolującej z Galicyi wybrany został tow. Teodor Kluczka, konduktor z Krakowa. Przewodniczącym zarządu centralnego na lata 1909/10 wybrany został tow. Józef Schwab, kancelista kolei północnej w Wiedniu.

Ostatnim punktem obrad była sprawa ubezpieczenia społecznego. Gruntowną krytykę projektu rządowego, o ile odnosi się do kolejarzy, przeprowadzili poseł tow. Müller i dr Harpner. Kongres uchwalił jako protest przeciw pozbawieniu kolejarzy nabytych praw zwołać w jednym dniu w całej Austryi zgromadzenia protestujące, oraz wysłać masową petycyę do parlamentu.

Praca oświatowa.

Jednym z najdodatniejszych przejawów wzmagającej się demokratyzacyi życia społecznego — są instytucye, udostępniające jak najszerszym warstwom ludowym [illegible]

We wszystkich krajach cywilizowanych samopomoc oświatowa, zwłaszcza wśród klasy pracującej, coraz skuteczniej zapełnia luki, pozostawione przez szkolnictwo oficyalne, i rozprasza ciemnotę, ową odwrotną stronę przywileju kultury, który przysługuje klasom posiadającym.

Wydawnictwa popularne, biblioteki publiczne, uniwersytety ludowe i wiele innych urządzeń oświatowych i kulturalnych stanowią dziś wszędzie nieodłączną część każdej pracy społecznej i obywatelskiej.

U nas w Polsce działalność oświatowa tem większe ma znaczenie, że w zaborze rosyjskim despotyzm carski świadomie skazuje lud na absolutny analfabetyzm, w zaborze pruskim surowa germanizacya szkół publicznych czyni je nietylko bezużytecznemi, ale wręcz szkodliwemi, w Galicyi wreszcie i na Śląsku austryackim szkolnictwo niedostateczne i opłakany jego stan w znikomej tylko cząstce zaspakajają najelementarniejsze bodaj potrzeby oświaty ludowej.

U nas więc samopomoc oświatowa ma znacznie szersze, wszechstronniejsze zadania, niż gdziekolwiek indziej, albowiem oprócz krzewienia wiedzy wyższej, rozwijania czytelnictwa i podnoszenia wogóle poziomu kulturalnego, musi jeszcze tępić analfabetyzm wśród dorosłych i zabiegać koło zakładania szkół elementarnych.

Jak ważnem jest przeto rozejrzeć się w dotychczasowym dorobku oświatowym i odpowiednio do miejscowych warunków wskazać dalsze drogi rozwojowe, każdy łatwo zrozumie.

I dlatego z zadowoleniem i uznaniem powitać należy inicyatywę Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza w kierunku wydania zbiorowej książki, w której znaleźćby można „zobrazowanie dzisiejszego stanu polskiej pracy oświatowej, przedstawienie ewolucyi, jakiej ulegała, odzwierciadlenie kierunków, w których się rozwija“.

Książka ta, której tytuł będzie „Praca oświatowa“, „stać się ma — wedle prospektu — poradnikiem dla działaczy oświatowych, zarazem pomnikiem dotychczasowej działalności, ma zestawić zdobycze już poczynione i braki najbardziej palące, pokazać najlepsze wzory obce“.

Wyczerpujący program zamierzonego wydawnictwa obejmuje: cele i drogi pracy oświatowej, wydawnictwa popularne, organizacyę czytelnictwa, nauczanie dorosłych, kształcenie estetyczne, organizacyę pracy oświatowej, dorobek i braki tej pracy w ziemiach polskich, muzeum oświatowe.

Poważny skład komitetu redakcyjnego i współpracowników dają rękojmię umiejętnego wykonania zakreślonego programu; świadczy już o tem przedwstępna praca komitetu redakcyjnego, mianowicie doskonałe opracowanie kwestyonaryuszy, które rozesłano do wszystkich polskich towarzystw oświatowych i bibliotek.

Robotnicy krakowscy!

W dniu 1 Maja 1909

obchodzić będzie

polska partya socyalno-demokratyczna

ŚWIĘTO PROLETARYATU

O godz. 10 rano odbędzie się **w Ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej** (Teatr ludowy)

WIELKIE ZGROMADZENIE LUDOWE

na które

Towarzysze i Towarzyszki stawić się powinni bez wyjątku z odznakami na piersiach.

Porządek dzienny zgromadzenia:

1. Chór robotniczy odśpiewa z towarzyszeniem orkiestry.
2. Zagajenie i wybór prezydyum.
3. 8 godzin pracy i reformy społeczne.
4. Międzynarodowe braterstwo ludów.

Po zgromadzeniu

Pochód demonstracyjny

pod pomnik Mickiewicza.

Po południu odbędzie się **w parku dra Jordana**

ZABAWA LUDOWA

Muzyka przygrywać będzie od godz. 2 po południu. Wstęp **20 h**, dzieci **10 h**.

W razie niepogody odbędzie się w dużej sali „Sokoła“ ZABAWA TANECZNA. Wstęp 50 h. Początek o godz. 8 wieczorem.

Z Rosyi.

Policya rosyjska, aresztująca finlandzkich agentów policyjnych.

Przed kilku dniami podawaliśmy w depeszy z ponownego procesu o zamordowanie przywódcy kadeckiego Hercensztajna wiadomość o zeznaniach przed sądem w Teriokach (w Finlandyi) Prusakowa, byłego sekretarza Dubrowina, wysoce kompromitujących wodza czarnej sotni, a rzucających także światło charakterystyczne i na niedawno zmarłego „świętego cudotwórcę“ Joanna Kronsztackiego, który pieniędzmi wspierał czarnosecinną mafię...

Obecnie w związku z wymaganiami procesu rozegrała się w Petersburgu niezwykła scena, którą „Nowoje Wremia“ tak przedstawia:

„Do mieszkania Żedieniowa (uchylającego się od zeznań — Red. „Nap.“) w Petersburgu przyszedł wieczorem w towarzystwie świadków agent policyi finlandzkiej, by mu wręczyć wezwanie o stawieniu się przed sądem w charakterze świadka w sprawie o zamordowanie Hercesztajna. Żedieniow wezwał po mocnika komisarza. Przybyli oświadczyli, że są również urzędnikami policyi. Zrewidowano ich, znaleziono legitymacye potwierdzające ich oświadczenie, że są agentami policyi, oraz browningi i zaareszto wano“.

„N. Wrem.“ komunikuje o tem, oskarża władze rosyjskie, które zezwoliły na to, „by sąd finlandzki pociągał do odpowiedzialności kryminalnej obywateli rosyjskich“.

„Ruskoje Znamja“ w piorunującym artykule p. t. „Precz z Finlandyą“ oświadcza: „Do takiego poniżenia narodu rosyjskiego mógł dopuścić tylko niegodni dygnitarze, nie mający ani odrobiny uczucia dumy patryotycznej i miłości ojczyzny“.

„Swiet“ zapytuje, kiedy skończy się wreszcie ta szopka, kiedy przestaną przed krajem barbarzyńskich (!) obcoplemiennych sądów ciągać ludzi rosyjskich“.

Rada główna Związku narodu rosyjskiego rozesłała do wszystkich oddziałów na prowincyi okólnik, nakazujący podawanie petycyj do cara z żądaniem przekazania sprawy o zamordowanie Hercensztajna sądom rosyjskim i przysyłanie depesz Dubrowinowi z wyrazami oburzenia z powodu „kalumnij i oszczerstw, rzucanych nań przez żydów“.

Wkońcu dodamy, że wiadomość podana przez pisma o tem, że sąd w Teriokach pozwiął uchwałę o zaaresztowaniu Dubrowina, nie jest ścisłą. Sąd postanowił wezwać Dubrowina, a gdyby się nie stawił — żądać jego aresztowania.

„Riecz“ stwierdza, że sprawy „czarnej sotni“ stoją wogóle bardzo kiepsko, że Dubrowinowi nie uda się uciec, jak to się udało Juśkiewiczowi i czarnosecińcom nie pozostaje nic innego, jeno napaści na sąd finlandzki i na Finlandyę.

MAŁY FELIETON.

SAVITRI.

DO MEGO DZIECKA.

Poczęłam ciebie w godzinę najwyższego rozkwitu mego „ja“, gdy twórcza ma pełnia zapragnęła wieczności i przedłużenia.

Poczęłam ciebie w godzinę, przywołaną wszechpotęgą mej woli, a nie w tę godzinę, którą jego łaska przyszła mi narzucić.

Ty, nieurodzone, zwiesz się, Wola moja. A urodzenie twe będzie tryumfem mojej pogardy nad bólem. A ochrzczę cię błyskawicami wyrzeczeń i nadam ci imię — bunt.

Bo już w poczęciu swojem jesteś wszystkich starych wartości żywem zaprzeczeniem i nad kolebką twą nie zaskrzeczą głosem zgrzybiałym — Ołtarz i Stado.

Bez sankcyi i wbrew sankcyi jesteś i musisz swe istnienie uczynić szczytem wobec tych, co je na dół zepchnąć zapragną.

Nie ukołyszę miękką piosenką twego dziecinnego płaczu. Lecz twardą ręką olbrzymki naznaczę cię stygmatem walki nieubłaganej.

Niech w twych narodzin godzinę rzekną bracia-burzyciele: — Oto się narodził bojownik. A niech wstrząsną się ze zgrozą zapleśnieńcy i tłumiciele, szepleniąc: — Oto narodził się wróg.

I będziesz ty falą, pląsającą po bezkresie. Nie każę ci wrosnąć w szmat ziemi, ani skamienieć przy domowem ognisku, zwolna porastając patyną nawyku.

Nie oplączę cię nićmi przywiązań: raczej ukręcę z nich bicz: którym w dal gnać cię będę.

By nie czepiła się ciebie powojowość, nie dam ci podpory, która zwie się: ojciec. A iżeś [illegible] drżącym [illegible] szłości [illegible]ciskiem, niech nie stoi po za tobą mara przeszłości: ród.

Sam jesteś ze siebie, jako pierwsza mgławica, skupiająca się w gwiazdę. Los twój z niczem nieistniejącem cię nie skuwa, nie dźwigasz wspomnień, ani ekspiacyi — jakże nowym możesz świat uczynić!

sam jesteś, jako własnym ruchem toczące się koło. Twój ojciec dla ciebie — to „człowiek, którego kochała ta, co mnie urodziła“. A matka twoja — to „ta, która mię z drogi swojej zepchnęła“.

Nie będziesz łańcuchem, który mnie przykuje do tego, którego uczyniłam narzędziem twórczej mej woli. W imię twoje nie umrze żadna z dumnych mych myśli, żaden z szalonych czynów. Nie będę przy twej kołysce płaczką nad grobami, jeno radosną pieśniarką i beztroską zbieraczką w winnicy wrażeń. Będę zlewała na twą małą główkę czary upajającego wesela, będę twym chwiejnym nożynom wskazywała same szerokie drogi i uczyła, iż niema przepaści i przeszkód, albowiem wszystkie można przeskoczyć. Byle w mięśniach była siła rozmachu!

Nie każę ci naginać się do mnie, ani sama do ciebie się nagnę. Rośnij, jak pęd młodociany — swobodnie, lecz i bez podpór. Z chwilą, gdy pierwszy błysk świadomości odkryje ci twoje „ja“, jesteś dla mnie oderwanym, odrębnym odemnie bytem. Biegnij w obszary świata! Moje ramiona — to nie słodkie pnącze, które grobem tym straszniejszym, iż są słodkie! Moje ramiona — to raczej wiosła, które cię od brzegu odepchną.

Marnuj lub podwyższaj nieskończenie twe życie: nie jestem twym sędzią. Trud i męka dla ciebie poniesiona nie padną ci pod nogi podłym wyrzutem, nie będą kamieniem, który odważnego pływaka obciąża! Albowiem godzina twego poczęcia zwała się „chcę“, a nie „muszę“. I próżno przez tyle wieków „rodzice“ frymarczyli owym „muszę“, targując się za jego cenę o poświęcenie dzieci.

Wydałam cię z mego nadmiaru — cóż mnie mój odrzucony nadmiar obchodzi? Chwilową ulgą dla mnie było to, co się stało przeznaczeniem dla ciebie.

Miłość moja będzie kwiatem, który możesz zerwać lub nie, zależnie od tego, czy nie zamąci harmonii barw w twej girlandzie. Jeżeli zechcesz i potrafisz, umieszczę twoją miłość w szeregu wielu, wielu miłości ludzkich, opłatających się koło mnie.

Lecz teraz, póki cię noszę pod sercem i ruch twój, śmieszny ruch bezświadomości czuję, teraz kocham ciebie i mam dla ciebie miękki, zamarzony uśmiech, boś ty ucieleśnioną godziną najwyższej rozkoszy i zachwytu, boś akordem potężnego dwugłosu chwili, w której oczom szeroko otwartym objawiło się nieśmiertelne piękno życia.

Z różnych stron.

Trzynastoletni rabusie. — Adwokat z kwiatkiem. — Pobiedonoscew jako humorysta. — Wielkie pożary lasów.

Wielkie wzburzenie wywołuje na Węgrzech śmiały napad rabunkowy, wykonany w Püskölpadany koło Debreczynu przez dwóch 13 letnich chłopców. Na publicznej drodze napadli oni na 11-letniego chłopca, który z polecenia rodziców szedł do miasta na zakupno, związali go i zatkali mu usta ziemią, poczem zabrali mu pieniądze i ściągnęli z niego ubranie do koszuli. Dopiero w kilka godzin później znaleźli przejeżdżający chłopi nieprzytomnego chłopka, według którego opowiadania rabusiów aresztowano. Są to dzieci bogatych gospodarzy.

* * *

Przed kilku dniami miała się odbyć przed sądem w Budapeszcie rozprawa przeciw dwom robotnikom o drobne przekroczenie. Obrońca dr Ladanyi zajął swe miejsce, mając w klapie surduta czerwony goździk. Przed rozpoczęciem rozprawy przewodniczący wezwał obrońcę, aby kwiatek wyjął. Dr Ladanyi oświadczył:

— Jeżeli przewodniczący prosi mnie o to, gotów jestem to uczynić. Jeżeli zaś ma to być rozkaz, odmawiam, gdyż w noszeniu kwiatka nie widzę żadnej obrazy dla trybunału.

Sąd udał się na naradę i uchwalił wezwać obrońcę do odrzucenia kwiatu. Gdy ten odmówił, rozprawę odroczono, a przewodniczą[illegible] adwokackiej za „[illegible]się“ w sądzie.

* * *

Między ludźmi despotycznymi, którzy mają sposobność postępować wedle swego upodobania, natrafia się często na rysy humoru — przymusowego. Do gatunku tych ludzi należał także zmarły przed dwoma laty wszechpotężny prokurator „świętego synodu“ Pobjedonoscew, o którym Izmaiłow podaje w „Rusk. Słowie“ następujące kawały:

Na jednem uroczystem posiedzeniu synodu obradowano nad nominacyą biskupa prawosławnego w Smoleńsku. Z poważną miną zaproponował Pobjedonoscew nominacyę popa Petrowa, uzasadniając swój wniosek tem, że Petrow umie — po hiszpańsku. Wniosek przyjęto, a na zapytanie znajomego, co skłoniło członków synodu do takiej jednomyślnej uchwały, odpowiedział Pobjedonoscew:

— Członkowie synodu zawsze są jednomyślni w powzięciu uchwał, ale zawsze się kłócą, gdy przychodzi do podpisywania protokołu posiedzenia. Popatrz się pan, ile różnych „charakterów“ wykazuje pismo moich kolegów...

Pobjedonoscew sam żył w szczęśliwem małżeństwie, mimo to niechętnie przyjmował prośby urzędników o pozwolenie ożenienia się. Na odnośnych podaniach robił charakterystyczne napisy, np.: „Niech się żeni, ale niech poczuje jarzmo na szyi“; albo: „Co go skłania do tego głupstwa?“

* * *

W poniedziałek o godz. $10^{1}/_{2}$ rano wybuchł w lasach na Semmeringu koło Wiednia pożar, który w ciągu 5 godzin zniszczył kilkaset morgów lasu, zasadzonego sosnami. — Ogień, który powstał prawdopodobnie od iskry przejeżdżającej lokomotywy, zagrażał pociągom tak, że na jakiś czas ruch kolejowy musiano przerwać.

Zdobycie Kasy chorych w Nowym Sączu.

Zwycięstwo socyalnej demokracyi.

Nowy Sącz, 29 kwietnia

Dziś odbyły się wybory delegatów do powiatowej Kasy chorych w Nowym Sączu, której zarząd dotąd pozostawał w ręku kliki wrogiej robotnikom. Mimo największych wysiłków i szwindlów wyborczych kliki rządzącej — zorganizowani robotnicy odnieśli świetne zwycięstwo. Lista socyalno-demokratyczna przeszła ogromną większością.

Na nic się nie zdały wysiłki pana komisarza, który z okna lokalu wyborczego agitował przeciw socyalistom.

Na nic się nie zdały wszelkie sztuczki i presye.

Zwyciężyła świadomość klasowa i solidarność robotnicza!

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotnic tytoniowych. Na zgromadzeniu robotnic i robotników fabryki tytoniu złożyli sprawozdanie delegaci na Walne Zgromadzenie Związku robotników i robotnic tytoniowych, które się podczas Wielkiejnocy odbyło we Wiedniu. Po przemówieniu tow. Pabijańskiego sekretarz odczytał wnioski poszczególnych fabryk tytoniu w Austryi i uchwały zjazdu. Tow. Peller apelował do robotnic i robotników tytoniowych, ażeby w dniu 1 Maja wstrzymali się od pracy, ponieważ ten dzień jest świętem międzynarodowego proletaryatu. Nakoniec przemawiał tow. Pabijański w sprawie prasy partyjnej, wzywając, ażeby w „Czerwoną Niedzielę" stanęli robotnicy jak jeden mąż i wywiązali się z zadania, jak na socyalistę-robotnika przystało.

Robotnicy piekarscy w Bochni odbyli w dniu 27 kwietnia zgromadzenie, pod przewodnictwem tow. Wojciecha Kowacza. Po referacie tow. Władysława Cajlera uchwalili jednogłośnie: święcić po raz pierwszy w Bochni 1 Maja (przez cały dzień i przez noc z soboty na niedzielę), oraz zażądać od majstrów spoczynku niedzielnego od soboty wieczór do niedzieli wieczór, a w razie odpowiedzi odmownej urządzić strejk.

KRONIKA.

Kraków, 30 kwietnia

Nowiny krakowskie.

Z powodu święta 1 Maja nie wyjdą w tym dniu w Krakowie następujące dzienniki: „Naprzód", „Nowa Reforma", „Gazeta powszechna", „Nowiny" i „Głos narodu".

Podrabiana „ludkowość". Niby serdeczną, ciepłą wygotować chciał odezwę do chłopów komitet anczycowski w dwudziestą piątą rocznicę śmierci autora „Kościuszki pod Racławicami". Wyszła zaś rzecz nieszczera, sztuczna, pretensyonalnie... naiwna.

W odezwie, której cała budowa zdradza pedanteryę umysłu książkowego — tułają się wyrazy, z gwary ludowej pochwytane. Czuje się maskaradę — fabrykowany styl wiejski, gorszy od podrobionego wiejskiego masła.

Wzrok pada na pierwszy podpis: dr L u c y a n R y d e l p r z e w o d n i c z ą c y... Pawie pióra na pokaz i... szkiełka na oczach, osłabionych miejskiem życiem.

W odezwie czytamy, iż obchód 8 maja ma „uczcić myśl ludową, której Anczyc był wzorowym przedstawicielem"—a nieco dalej też same zasługi wyrażono słowami, iż Anczyc „na wszystkie boki študerował, a deliberował, jakby to uczynić ten lud swój polski, kochany — oświeconym".

Zdaje się, iż komitet też študerował ciężko na dwa boki, nim wypocił i wymęczył z siebie taki okaz dziwoląga — takiego pokurcza wiejsko-miejskiego!

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem radcy Klemensiewicza posiedzenie sekcyi prawniczej, na którem uchwalono przedstawić Radzie miasta wniosek na wytoczenie procesu Maurycemu i Ernestynie Kreislerom z powodu cofnięcia się tychże od kontraktu sprzedaży na rzecz gminy ich realności przy ul. Grodzkiej i niedotrzymania umowy przedwstępnej.

Powrót rezerwistów. Dziś rano przybyło specyalnym pociągiem 400 rezerwistów 13 pułku piechoty, którzy 25 marca wyjechali byli do Bośni.

Zamachu samobójczego dokonał wczoraj wieczorem w mieszkaniu swem przy pl. Dominikańskim 2 majster szewski I. przez wypicie mieszaniny siarczanu miedzi i fosforu. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala, gdzie skonstatowano, że nie grozi mu niebezpieczeństwo. I. usiłował już przedtem dwa razy odebrać sobie życie.

Zniesienie trzeciej klasy przy nocnych pociągach pospiesznych z dniem 1 maja — wywołuje powszechne oburzenie. Odtąd III. klasą można będzie jeździć pospiesznymi pociągami tylko w dzień, a to na liniach Lwów-Kraków i Kraków-Bogumin. Zaprowadzono wprawdzie jeden nowy pociąg pospieszny nocny z Krakowa do Wiednia z III. klasą, ale ten nie ma żadnych połączeń i jadących dalej naraża na pół dnia lub dzień czekania w Wiedniu. Zniesienie trzeciej klasy motywuje dyrekcya zbytniem obciążeniem pociągów pospiesznych i zapowiada, że po wprowadzeniu nowych lokomotyw przywróci III. klasę. Ponieważ jednak pod nowe lokomotywy trzeba będzie kłaść nowe stalowe szyny, przeto na szereg lat niezamożna publiczność została pozbawiona możności podróżowania pociągami pospiesznymi. Jest to niesprawiedliwość uwydatniająca jaskrawo klasowy charakter instytucyj państwowych. Przeciw tej krzywdzie protestują energicznie szerokie koła interesowanych.

Robotnicy z fabryki sody w Borku Fałęckim skarżą się na stosunki panujące u nich. Urzędnicy wyobrażają sobie, że to jeszcze średniowiecze i nieraz dla błahych powodów, lub bez powodów biją robotników. — Majster p. Becker, Niemiec, zbił po twarzy robotników Józefa Barana i Jana Pełeszyńskiego. Oburzenie wśród robotników rośnie. Nie my za skutki będziemy odpowiadać.

Podgórska Rada miejska przed laty założyła swoją Kasę chorych. Jak w takich Kasach obchodzą się z robotnikami, świadczy następujący fakt. Flanek Józef, pracujący przeszło 10 lat w wapienniku miejskim, zachorował bardzo ciężko, z polecenia lekarzy szpitalnych musiał poddać się leczeniu szpitalnemu. Gdy żona jego poszła do lekarza tej Kasy dra S m o r ą g i e w i c z a, ten zwymyślał ją od starych, głupich bab itp. i groził wyrzuceniem przez policyanta. Jak nawet z tego faktu możnaby już wywnioskować, dr Smorągiewicz jest znanym wyznawcą zasad chrześcijańsko-narodowych razem z p. Kostrzewskim należący do t. zw. Towarzystwa obywatelskiego.

Strach ma wielkie oczy. W domu przy ul. Tomasza l. 27 odnajmują od państwa L. N. dwaj studenci pokoik. Między obiema stronami zaszły nieporozumienia, które doprowadziły do tego, że studenci otrzymali wypowiedzenie. Młodzi ludzie, chcąc nastraszyć panią N., umawiali się na głos w swym pokoju, że mają rewolwer i naboje, a na poparcie swych „groźb" strzelania rzucili żabkę. Przestraszona „zamachem" pani N. pobiegła na policyę, która doniesienie wzięła na seryo i wydelegowała agenta dla śledztwa. Oczywiście rewolweru nie znaleziono, bo go nie było, a cała sprawa zakończyła się ogólną wesołością.

Usiłowane włamanie. Dziś rano przychwycono 17-letniego Karola Ludwina w chwili, gdy usiłował włamać się do jednego ze sklepów na placu Szczepańskim. Przy aresztowanym znaleziono doskonałe dłuto, jako narzędzie do włamania.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych, pod przewodnictwem radcy Ferensa, stawał dziś Roman Miśkiewicz ze Stopnicy w Królestwie Polskiem, oskarżony o zbrodnię rabunku. Dnia 4 lutego jechał kupiec Steinbrecher wózkiem z Mysłowic do Jaworzna. Na drodze napadli na nich dwaj ludzie, z których jeden przyłożył Steinbrecherowi, a drugi furmanowi, rewolwery do głowy, żądając pieniędzy. Steinbrecher uciekł do lasu, ale jeden z napastników rzucił się za nim, a dogoniwszy, odebrał mu 20 koron i 17 marek. Policya pruska w Mysłowicach aresztowała rabusiów w osobach Miśkiewicza i Jeskego i odstawiła ich do sądu w Jaworznie, skąd Jeske uciekł.

Na rozprawie Miśkiewicz wyparł się winy, ale Steinbrecher rozpoznał go stanowczo jako sprawcę napadu.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał go na 4 lata ciężkiego więzienia.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Król", komedya w 4 aktach A. Caillavet'a i Roberta de Flers (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek" (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Król".

Poniedziałek: „Bolesław Śmiały".

Wtorek: „Król".

Środa: „Król".

Czwartek: „Król".

Piątek: „Samson", sztuka w 4 aktach H. Bernsteina (pierwszy gościnny występ Romana Żelazowskiego).

Sobota o godz. 3 po południu: Przedstawienie ku uczczeniu pamięci Wł. L. Anczyca. — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa".

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Car Samozwaniec".

Poniedziałek: „Upiory" (występ Żelazowskiego).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota: „Ogniem i mieczem" Sienkiewicza.

Niedziela po południu: „Ach to Zakopane!". — Wieczorem: „Ogniem i wieczorem".

— **Koncert Battistiniego.** Mathia Battistini śpiewać będzie w swoim sobotnim koncercie następujące fragmenty z oper: Prolog z „Pajaców", pieśń Wolframa z „Tannhäusera", arye z „Ernaniego" i „Faworyty", z „Herodjady" Masseneta i z mało znanej opery Rubinsteina „Nero". P. Markówna wykona arye z „Mignon" i „Carmen", oraz pieśni Bohma i Rutkowskiego. Akompaniować będzie p. Stermicz, dyrektor opery lwowskiej.

— **W testamencie** przeznaczył bł. p. Leib Süsser z majątku swego sumę 16.000 K jako fundusz żelazny, którego procenta wynoszące rocznie 800 K wypłacone być mają 2 biednym dziewczętom wyznania mojżeszowego w Krakowie zamieszkałym każdej po 400 K, w celu ich wyposażenia w dniu wyjścia za mąż. Kto na ten zasiłek pieniężny reflektuje, winien wnieść podanie najpóźniej do 15 maja (zaopatrzone następującymi załącznikami: 1) świadectwem ubóstwa, 2) poświadczeniem c. k. dyrekcyi policyi w Krakowie, 3) świadectwem moralności) na ręce pp. Salomona i Izaaka Süssera w Krakowie przy ul, Krakowskiej 17.

Nowiny lwowskie.

O sprowadzenie zwłok Słowackiego. Deputacya wiecu w sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego, złożona z profesora Dębińskiego i prezydenta miasta Krakowa dra Leo, była dzisiaj u marszałka krajowego, hr. Badeniego, celem zaproszenia go na honorowego prezesa komitetu. Marszałek krajowy godność tę przyjął. Prezydent Leo dzisiaj wieczorem wyjeżdża do Krakowa.

Niezwykła choroba. We wczorajszym numerze zamieściliśmy wiadomość o powrocie kilkuset urlopników i rezerwistów 30 p. p. z nad granicy serbskiej do Lwowa. Znaczna część tych ludzi dotknięta została niezwykłą chorobą, a mianowicie niezwykłem cierpieniem zębów. Bardzo wielu urlopników i rezerwistów 30 p. p., którzy wrócili do Lwowa, straciło w czasie służby wojskowej wiele zębów, tak, że niektórzy są wprost bezzębni. Rodzaju tej choroby nie zdołano stwierdzić.

Afera szpiegowska. Jarosław Monczałowski, skazany za szpiegostwo na rzecz Rosyi na trzy miesiące więzienia, który zastrzegł był sobie trzy dni do namysłu, przyjął wyrok.

Proces prasowy „Głosu". Przed trybunałem przysięgłych rozpoczął się wczoraj proces przeciw tow. Hartlebowi, byłemu odpowiedzialnemu redaktorowi „Głosu" o obrazę czci. Skarżącymi są: sekretarz gminy w Drohobyczu Kusznir i urzędnicy kolejowi Krzysztofowicz i Noworolski ze Lwowa, którym „Głos" zarzucił różne nieczyste manipulacye, pierwszemu w zarządzie gminnym, drugim w sprawach kolejowych. W sprawie tej odbyła się już raz w zeszłym roku rozprawa, odroczona dla przesłuchania świadków. Rozprawa potrwa 2 dni.

Z kraju.

Pedagogia kija. Z Z a t o r a piszą nam: Resztki staroświeckiej metody, według której „Duch święty niegrzeczne dziatki rózeczką karać radzi", pozostały dotychczas w użyciu u p. Władysława M i c h a l i k a, nauczyciela szkoły ludowej w Zatorze. Nic nie obchodzą p. Michalika rozporządzenia, znoszące chłostę cielesną, nic ustawa karna; bo też p. Michalik jest niezdobytą twierdzą wsteczności i przed wszelkiemi inowacyami, chociażby one pochodziły nawet od władzy, przed którą zawsze kornie uchyla czoła, broni się rękami i nogami.

Jest on wybitnym przedstawicielem pruskiej kultury, która kijem wtłacza zasady wychowania. Klasa jego w czasie nauki wygląda codziennie jak arena cyrkowa. Z przodu ucieka uczeń — z tyłu goni za nim Michalik z kijem, a w braku tego z pięściami. Jeżeli uczniowi uda się uciec przed jego karzącą ręką, to nieszczęśliwy jest następny, który dostanie się w jego dłonie: dostanie bicie za siebie i swego poprzednika tak, że nierzadko wychodzą uczniowie ze szkoły pokaleczeni — i jedynie cierpliwości rodziców może Michalik zawdzięczać, że dotychczas mu to uszło bezkarnie.

Rada szkolna krajowa powinna po zbadaniu jego stanu umysłowego umieścić go w swojem archiwum.

Przy tej sposobności wnosimy do wysokiego sejmu petycyę, aby przy najbliższych obradach uchwalił dla naszego katechety podwyższenie pensyi, gdyż za uchwaloną zeszłego roku był w stanie sprawić sobie jedynie kij, a ten dnia 14 kwietnia b. r. podczas wykładu zasady chrześcijańskiej „nie czyń drugiemu, co tobie nie miło" — zupełnie się mu połamał na niemogących tego pojąć palcach uczniów. Wobec tego wskazanem jest nabycie instrumentu elastyczniejszego i trwalszego, a więc i droższego, jak np. trzciny, a co zatem idzie — i podwyższenie pensyi.

Z Przemyśla donoszą: Od kilku dni obchodzą tutejsze budowle cywilni policyanci i zapewniają „urzędownie" majstrów i przedsiębiorców budowlanych, że dla tych robotników, którzy zechcą 1 maja pracować, będzie ustanowiona asystencya policyjna. Koszta tej asystencyi ma ponieść kahał, magistrat i kapituła łacińska ze swojej wspólnej żydowsko-katolickiej kasy łapowniczo-przyjaźniackiej dla strejkbrecherów.

Rozumie się, że przemyscy robotnicy budowlani przyjmują wszędzie tych wysłanników policyi głośnym śmiechem. Ciekawiśmy jednak, czy ta sztuczka policyjna jest dyplomatycznym, dziewiczym ciągiem nowego kierownika komisaryatu policyi p. Kreinera.

Mobilizacyę policyantów, ajentów i konfidentów spowodowało zapowiedziane na poniedziałek zgromadzenie robotnicze, na którem mieli referować posłowie Wityk i Ostapczuk. Płatni stróże ładu i porządku biegali wzdłuż ulicy Dobromilskiej i pl. Na bramie, jakby ich kto batogami popędzał. Ta gonitwa policyjnych chartów była nad wyraz śmieszną. Zresztą upolowali tylko śmiech ci tak sromotnie w pole wywiedzeni „asystenci" bezpieczeństwa.

Z zaboru rosyjskiego.

W sprawie Chełmszczyzny. Chełmscy „działacze" rosyjscy, popierający czynnie projekt wyłączenia Chełmszczyzny z obszaru Królestwa Polskiego, czynią energiczne zabiegi, aby projekt ten rozważony był w Dumie jak najrychlej, póki w Królestwie Polskiem trwa jeszcze ochrona wzmocniona. Po jej skasowaniu — zdaniem owych działaczów — Polacy mogą korzystać ze stosunków normalnych i przeprowadzić agitacyę wśród ludności prawosławnej i katolickiej, aby protestowała przeciwko wyłączeniu Chełmszczyzny w sposób legalny, co mogłoby niekorzystnie oddziałać na przebieg tej sprawy w Dumie. Ochrona może też przyczynić się do szybkiego uspokojenia Królestwa Polskiego, w razie gdyby po uchwaleniu przez Dumę wyłączenia Chełmszczyzny, wynikło niezadowolenie śród ludności polskiej.

Zmniejszanie wojska w Królestwie. Warszawskie „Słowo" donosi: Stojący załogą w Łodzi pułk koływański ma być przeniesiony do gub. riazańskiej, o czem już otrzymały zawiadomienie rodziny oficerów. Dowiadujemy się nadto, że oprócz przeznaczonego do wymarszu z Królestwa Polskiego V-go korpusu wycofany zostanie także korpus 19-ty, czyli razem dwa korpusy. Przeniesienie 19-go korpusu dokonane będzie stopniowo i rozpocznie się w początkach jesieni r. b.

Przed 1 maja. Dzienniki warszawskie donoszą: Oberpolicmajster wydał polecenie komisarzom cyrkułowym, aby zażądali pisemnych zobowiązań zarówno od właścicieli fabryk, zakładów, jak i przedsiębiorstw handlowych, oraz magazynów i sklepów, iż p r z e d s t a w i ą p o l i c y i listy tych pracowników, którzy w dniu 1 maja bądź porzucą pracę, bądź będą usiłowali ją przerwać. Zobowiązania te nie powinny tylko dotyczyć przedsiębiorstw żydowskich, które zwyczajowo świętują w soboty.

Znów lokaut w Pabianicach. Dzienniki warszawskie donoszą: W fabryce Rudolfa Kindlera w Pabianicach wywieszono ogłoszenie, zawiadamiające robotników, że za 2 tygodnie wszyscy robotnicy w liczbie 3400 pozbawieni zostaną pracy. Po upływie tego czasu ogłoszone zostaną nowe warunki płacy i wówczas robotnicy będą mogli zapisywać się na nowo do pracy.

Apetyt na kolonizacyę rosyjskę w Królestwie. Warszawski korespondent „Nowoje Wremia" domaga się, aby w razie zniesienia twierdz w Królestwie wszystkie grunta forteczne rozparcelować pomiędzy włościan rosyjskich.

Ze świata.

Królowa holenderska Wilhelmina powiła „księżniczkę“. Tak donosi urzędowy telegram. Nie córkę, lecz „księżniczkę“!

TELEGRAMY

z dnia 30 kwietnia.

Wybór uzupełniający w Pradze.

Praga. Przy wyborze ścisłym posła do Rady państwa w miejsce dra Cznohorskiego, który z powodu znanej afery z dostawą rur złożył mandat, wybrany został kandydat młodoczeski Henryk Meselka, który otrzymał 2569 głosów, kontrkandydat narodowo-socyalistyczny prof. Zdrahal otrzymał 2356 głosów.

Bank bośniacki.

Budapeszt. Cesarz sankcyonował założenie uprzywilejowanego banku agrarnego i komercyalnego dla Bośni i Hercegowiny. Bank rozpocznie działalność w ciągu maja.

Mobilizacya w Królestwie.

Petersburg. „Birżew. Wiedom.“ donosi z Warszawy, że w Warszawie i innych miastach Królestwa odbędzie się próbna mobilizacya.

Dymisya Gerasimowa.

Petersburg. Rozpowszechniona za granicą pogłoska o postawieniu w stan oskarżenia szefa policyi petersburskiej, generała Gerasimowa, jest nieprawdziwą. Ustąpił on z powodów natury prywatnej. (Gerasimow został przez Łopuchina publicznie skompromitowany jako wspólnik Aziewa, a Burcew podniósł przeciw niemu ciężkie oskarżenia. Przyp. Red.).

Aresztowania przed 1 Maja.

Petersburg. W całym Petersburgu dokonano mnóstwa rewizyj. Zaaresztowano wielu robotników i słuchaczów wyższych zakładów naukowych i skonfiskowano odezwy przedmajowe.

Aeroplany rosyjskie.

Petersburg. W warsztatach petersburskich rozpoczęto budowanie 10 aeroplanów.

Groźba nowego strejku pocztowego.

Paryż. Z okazyi zamierzonych przez rząd zarządzeń karnych przeciw wielu urzędnikom pocztowym dzienniki zajmują się znowu poważnie ewentualnością nowego strejku urzędników pocztowych.

Jeszcze większy Aziew!

Paryż. Rząd rosyjski wystosował do rządu francuskiego prośbę o wydanie „terorysty“ Feodorowa, który usiłował wykonać kilka zamachów przed dwoma laty, między innemi także na hr. Wittego. „Matin“ twierdzi, że Feodorow zrobił wobec tutejszego komitetu rewolucyjnego rosyjskiego sensacyjne rewelacye. Trzeba być, zdaniem tego pisma, na to przygotowanym, że sprawa Feodorowa przyniesie rewelacye jeszcze sensacyjniejsze niż sprawa Aziewa.

4½-godzinna mowa ministra!

Londyn. Kanclerz skarbu Lloyd George wygłosił wczoraj w Izbie gmin **4½-godzinną mowę** o stanie finansów. Budżet wykazuje **deficyt 16 milionów funtów szterlingów (tj. 384 milionów koron).** Proponuje on podwyższenie niektórych podatków.

Izba gmin uchwaliła rezolucyę, zgadzającą się na te podwyższenia.

* **Baczność robotnicy drzewni w Krakowie!** We wtorek 4 maja odbędzie się zgromadzenie stolarzy i tapicerów w Związku stow. rob. (Wiślna 5) o godzinie 6½ wieczorem. Porządek dzienny: Sprawozdanie z IX. kongresu robotników drzewnych. Ważne sprawy wymagają obecności wszystkich członków.

* **Podgórze.** Stowarzyszenia robotnicze urządzają w sobotę 1 Maja w Domu robotniczym (pl. Serkowskiego 11) wieczorek połączony z przedstawieniem amatorskiem. Odegraną zostanie operetka „Nowy Rok“. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 60 h.

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 10-go maja 1909 roku i dni następnych.

DYREKCYA

KASY OSZCZĘDNOŚCI M. KRAKOWA

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

ZAKŁADZIE POŻYCZKOWYM

na zastawy ruchome

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. Nr. 19.897, 20.099, 23.185, 28.268, 36.764 z r. 1907 oraz od Nr. 37.081 do Nr. 45.672 z r. 1907 i od Nr. 1 do Nr. 14.351 z r. 1908, t. j. do dnia 30 kwietnia 1908 **włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszejgi, obrazy i książki**, Nr. 13.217 z r. 1907, oraz od Nr. 7.028 do Nr. 16.654 z r. 1908, t. j. do dnia 31 października 1908 r. włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 10 maja 1909 r. i dni następnych o godz. 9½ przed południem**

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do dnia 7 maja 1909 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).